SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 8 marca 1951 r. Nr 58 (576) B Cena 15 gr.

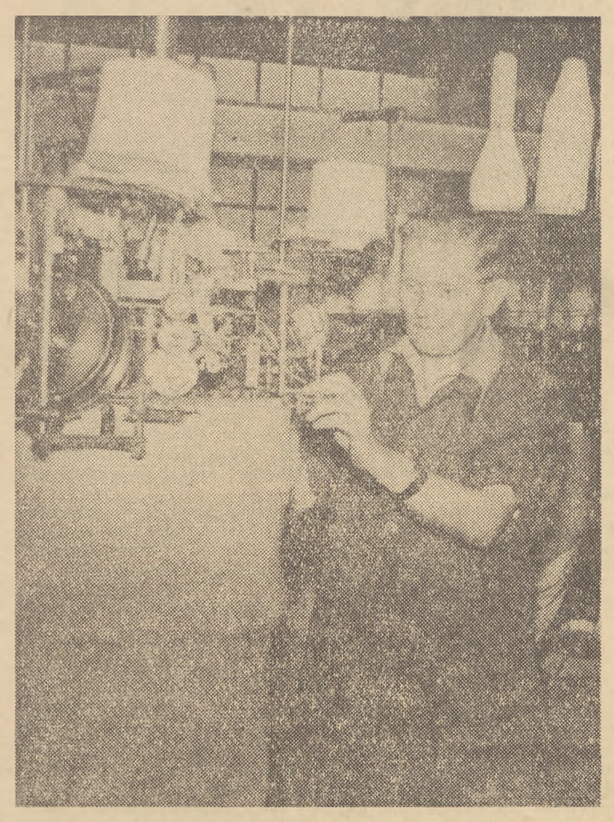

Komisja współzawodnictwa pracy przy Zarz. Gł. Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Włókienniczego przyznała po raz piąty Zakładowi Przemysłu Dziewiarskiego im. E. Plater tytuł przodującego zakładu przemysłu dziewiarskiego oraz sztandar przechodni Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego i premię pieniężną w wysokości 15 tys. złotych.

Sukces ten załoga zawdzięcza wykonaniu ilościowego planu produkcji, za czwarty kwartał 1951 r. w 106,9 procentach.

Do wykonania tego planu w znacznym stopniu przyczynili się przodownicy pracy tych Zakładów.

Na zdjęciu wielowarsztatowiec Marszałek obsługujący 38 oczkarek osiąga 160 procent normy.

CAF — fot. Szarfarc

Cały świat staje w obronie Belojannisa

Z całego świata napływają żądania uwolnienia Belojannisa i jego towarzyszy. Krajowy Komitet Komunistycznej Partii USA, opublikował oświadczenie, w którym stwierdza, że Trybunał wojskowy w Atenach skazał na śmierć Belojannisa i jego towarzyszy na rozkaz departamentu stanu USA. Partia wzywa wszystkich Amerykanów do wystąpienia z protestem przeciw tej zbrodni.

W Anglii 14 deputowanych Partii Pracy wysłało do premiera rządu ateńskiego Plastirasa telegram protestacyjny.

We Francji, protesty na ręce rządu ateńskiego skierowały m. in. Towarzystwo Przyjaźni Francusko - Polskiej, Związek Zawodowy Nauczycieli, Związek b. Więźniów Obozów Politycznych, liczni księża.

W Czechosłowacji protest przeciw skazaniu Belojannisa wysłała w imieniu 3,5 miliona pracujących Centralna Rada Związków Zawodowych. Protesty wysłał także Związek Bojowników Antyfaszystowskich i Związek Dziennikarzy Czechosłowackich.

Na Węgrzech Komitet Obrońców Pokoju wysłał do Plastirasa depeszę, w której przestrzega, że rząd ateński będzie odpowiadać za swe zbrodnie przed trybunałem narodów.

Bądźcie przodownikami i organizatorami nowych doskonalszych metod pracy w rolnictwie polskim

Przemówienie Prezydenta RP Bolesława Bieruta na Krajowym Zjeździe Aktywu POM w Warszawie

5 i 6 bm. obradował w sali Rady Państwa wielki krajowy zjazd aktywu POM, w którym brali udział dyrektorzy i kierownicy wydziałów politycznych wszystkich POM-ów, agronomowie z różnych ośrodków, wielu przodujących traktorzystów i brygadzistów oraz przedstawiciele przodujących spółdzielni produkcyjnych.

Na naradę przybył gorąco witany przez zebranych Prezydent RP BOLESŁAW BIERUT. Na zjeździe obecni byli: członkowie Rady Państwa — wicemarszałek Sejmu, sekretarz KC PZPR — Roman Zambrowski i prezes Rady Naczelnej ZSL — Józef Niećko, członkowie Rządu z Premierem Józefem Cyrankiewiczem i wicepremierem Aleksandrem Zawadzkim na czele, sekretarze KC PZPR — Stanisław Mazur i Zenon Nowak, sekretarze NKW ZSL — Aleksander Juszkiewicz, Józef Ozga - Michalski i Ludomir Stasiak, członek NKW ZSL Mikołaj Dachow, kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR — Edmund Pszczółkowski i przewodniczący Zw. Zaw. Prac. Rol. — Dechnik.

Obradom przewodniczył minister Rolnictwa — Jan Dąb Kocioł, który w imieniu Prezydenta RP odznaczył Złotymi i Srebrnymi Krzyżami Zasługi przodujących pracowników POM.

Wyniki obrad podsumował wicemarszałek Sejmu — Roman Zambrowski.

W czasie obrad do zebranych przemówił Prezydent RP BOLESŁAW BIERUT:

Pragnę skorzystać z okazji, aby za Waszym pośrednictwem przesłać gorące pozdrowienia wszystkim przodownikom pracy i przodującym załogom POM, członkom Partii i bezpartyjnym, wszystkim członkom przodujących spółdzielni produkcyjnych, obsługiwanych przez POM, wszystkim kobietom - traktorzystkom i młodzieży POM, wywiązującym się dobrze z powierzonych im zadań.

Pragnę też zapewnić Was kierowników i odpowiedzialnych pracowników POM oraz spółdzielców, że **Państwo Ludowe, Rząd i masy pracujące całego kraju ze szczególną uwagą śledzą Waszą pracę, że przywiązują do niej wielkie znaczenie. Chciałbym, abyście zdawali sobie w pełni sprawę, jak ważnym jest w chwili obecnej, jak bardzo odpowiedzialnym jest ten odcinek pracy, który Wam powierzyło Państwo Ludowe, Rząd i Partia.**

Od 7 lat masy pracujące naszego kraju w wielkim, ofiarnym wysiłku budują w Polsce nowy ustrój społeczny, ustrój wolny od ucisku, ciemnoty i nędzy. Od 7 lat wre w Polsce Ludowej niezwykła, pełna najwyższego poświęcenia praca przodujących robotników, chłopów, inteligencji, aby przekształcić nasz kraj — dawniej zacofany, słaby i ubogi — w kraj nowoczesnego przemysłu i przodującej techniki, w kraj kwitnącej gospodarki i kultury. Wszędzie, gdzie sięgnąć okiem, wre gorączkowa praca budowniczych nowych potężnych zakładów przemysłowych, hut, kopalń, fabryk, przeobrażają się nasze miasta i przeobraża się życie ludzi pracujących. Dla każdego dziś staje się jasnym, że lud pracujący swą wielką, twórczą i ofiarną pracą z dnia na dzień umacnia siły naszego Państwa Ludowego, buduje spiżowe, niezniszczalne fundamenty nowego gmachu naszej Ojczyzny, nowego lepszego i sprawiedliwszego życia. **Wam przypadło w udziale tworzyć to nowe, lepsze, kulturalniejsze i bogatsze życie w najbardziej od wieków upośledzonej i zacofanej dziedzinie gospodarki polskiej, gdzie panował obszarnik i dwór pański**, który traktował lud pracujący, chłopstwo — często gorzej, niż swój inwentarz dworski, który świadomie odgradzał masy chłopskie od oświaty, od kultury, szerzył wśród nich ciemnotę, zabobon, nędzę, utrzymywał je w bierności i zahukaniu. Wam przypadło w udziale wielkie, niezwykle ważne zadanie: dołożyć wszystkich sił, aby jak najszybciej podnieść wieś polską, podnieść masy chłopstwa pracującego, ich aktywność, świadomość, solidarność z klasą robotniczą, podnieść gospodarkę naszego rolnictwa na wyższy poziom, aby ziemię polską uczynić bardziej urodzajną, a życie wsi wyrwać z dawnego zacofania, aby wyrównać przepaść kulturalną między wsią i miastem, którą tworzyły przez wieki klasy uprzywilejowane. Wam przypadło w udziale trudne, ale zaszczytne zadanie: być pionierami nowego systemu gospodarki rolnej, budować fundamenty socjalizmu na wsi. **Nie ma dziś, nie ma w życiu obecnego naszego pokolenia zadania ważniejszego nad rozbudowę naszego przemysłu, nad przebudowę naszej zacofanej rozdrobnionej gospodarki rolnej otrzymanej przez nas w spadku po kapitaliźmie, w gospodarkę przodującą, opartą o nowoczesną technikę, o zdobycze nowoczesnej nauki, w gospodarkę o najwyższej wydajności pracy, na jaką pozwala dzisiejsza wiedza ludzka, na jaką pozwala doświadczenie gospodarki planowej, gospodarki socjalistycznej, o jakiej mówią nam porywające osiągnięcia narodów radzieckich, ich wzór, ich przykład, ich zwycięstwa.**

Wprowadzajcie nowe, socjalistyczne metody pracy w rolnictwie

Nowe, socjalistyczne metody pracy w rolnictwie — tak jak i w przemyśle — mogą opierać się tylko na wielkiej, zmechanizowanej, maszynowej gospodarce, która pozwala na znaczne podniesienie wydajności pracy człowieka. Wielkie przedsiębiorstwo w przemyśle ma olbrzymią przewagę nad drobnym przedsiębiorstwem — dzięki temu, że ma nowoczesną bazę techniczną, że posługuje się udoskonalonymi maszynami, że ma bez porównania lepszą organizację pracy, potrafi najpełniej wykorzystać maszyny i mechanizmy, czego nie może stosować drobne przedsiębiorstwo. Tak samo, oczywiście wbrew różnym teoryjkom oportunistycznym i agrarystycznym przedstawia się sprawa i w rolnictwie. POM-y są wielkimi przedsiębiorstwami rolnymi, mają w swym rozporządzeniu nowoczesne maszyny i traktory, mają wykwalifikowane kadry ludzkie, inżynierów, agronomów, techników, **mogą i powinny ulepszać wciąż swą technikę i racjonalizować swą organizację pracy, mogą i powinny stawiać przed sobą zadania osiągnięcia najwyższej wydajności, mierzyć i sprawdzać wyniki swej pracy wysokością plonów. Kierownicy i pracownicy odpowiedzialni POM nie powinni zapominać ani na chwilę, że obowiązują ich te same wymagania, jakie stawiane są kierownikom wielkich zakładów przemysłowych**, a więc: planowa wszechstronnie przemyślana organizacja pracy, racjonalne rozstawienie kadr ludzkich, nieustanna kontrola **jakości** ich pracy, umiejętny dobór kadr, troska o ich wzrost, rozdzielanie zadań według uzdolnień ludzi, dbałość o podnoszenie kwalifikacji młodych kadr, o sprawiedliwą ocenę pracy każdego pracownika, o stopniowe wysuwanie bardziej zdolnych, przodujących, utalentowanych ludzi na odpowiedzialniejsze stanowiska — oczywiście — nie na podstawie przypadkowych ocen i obserwacji, lecz po dokładnym sprawdzeniu, troska o pomaganie słabszym, stanowcze wymagania w dziedzinie dyscypliny pracy i życzliwe wnikanie w rzeczywiste trudności, kłopoty, potrzeby ludzkie, przysłuchiwanie się głosom i krytycznym uwagom pracowników, wykorzystywanie ich doświadczenia przez narady wytwórcze, wnikliwe i fachowe ustalanie norm pracy, wynagradzanie pracownika zgodnie z wynikami jego pracy. Należy walczyć energicznie z wszelką tolerancją względem bumelantów, nierobów, włóczykijów, gadułów, przeszkadzających w pracy załodze, bezwzględnie tępić złodziei, rabusiów, marnotrawców mienia społecznego itd., itd. **Umiejętne wykonanie tych odpowiedzialnych zadań kierownictwa nie da się osiągnąć bez kolektywności w pracy całego kierowniczego zespołu i bez wnikliwego sprawdzania przez władze zwierzchnie słuszności zarządzeń dyrekcji metodą systematycznej kontroli ich wykonania oraz metodą uważnego przysłuchiwania się opinii pracowników, wykonujących te zarządzenia.**

Jesteście pionierami przebudowy gospodarki rolnej

Przede wszystkim jednak należy **dokonać przełomu w zakresie przezwyciężenia słabości politycznej POM-ów, które zasklepiły się w bieżących zadaniach techniczno - gospodarczych, gubiąc z oczu to co najważniejsze: cele polityczne, którym ta praca gospodarcza ma służyć i z którymi jest nierozerwalnie związana, bez których traci swój sens.**

Pomyślnych wyników w pracy kierownictwa i załogi POM nie da się osiągnąć bez systematycznej pracy politycznej i wychowawczej wśród całej załogi, bez uświadomienia im ich odpowiedzialnej roli, bez nieustannej troski o podnoszenie ich kwalifikacji, ich wiedzy, ich kultury, bez zrozumienia tego, że praca ich łączy się nierozerwalnie z podnoszeniem świadomości politycznej chłopów.

Każdy pracownik POM winien mieć świadomość, że na jego pracę patrzą chłopi pracujący, że według jakości jego pracy, według jego postawy oceniają oni nie tylko jego indywidualny stosunek do jego zadań, ale oceniają też najczęściej nową formę gospodarki, którą reprezentują POM w rolnictwie. Zła praca tego czy innego zespołu POM rozczarowuje, a nawet może poderwać wiarę członków spółdzielni produkcyjnych, które POM obsługuje i całego chłopstwa pracującego w celowość i możliwość rzeczywistej przebudowy rolnictwa czyni najmniej świadomych skłonnymi do przytakiwania podszeptom wroga.

Musicie pamiętać, że chłopi pracujący nie według słów, lecz według wyników praktycznych oceniają Waszą pracę. **Jakość Waszej pracy, plony jakie dajecie ziemia uprawiona przez POM-si, Waszego oddziaływania na spółdzielców i chłopów indywidualnych — oto co decyduje — i słusznie — o ocenie Waszej działalności. Wy jesteście pionierami przebudowy gospodarki rolnej na nowej podstawie wysokiej mechanizacji pracy w rolnictwie. Wy jesteście organizatorami nowych socjalistycznych metod gospodarki w rolnictwie, od Was, od jakości, od wyników Waszej pracy, w dużej mierze zależy czy chłop pracujący przekona się własnymi oczami, że gospodarka zespołowa jest lepsza, owocniejsza i korzystniejsza od poprzedniej, od Was zależy, czy chłop pracujący uwierzy w wyższość nowego ustroju społecznego.**

Bądźcie czujni wobec wrogiej działalności

Od Was przeto, od jakości Waszej pracy, od Waszego zapału i ofiarności zależy, czy tempo rozwoju naszej gospodarki narodowej odpowiadać będzie tym nadziejom, temu zaufaniu, jakim obdarzyła Was władza ludowa, partia, klasa robotnicza i naród polski, który pragnie jak najszybciej rozbudowy sił wytwórczych naszej Ojczyzny. Waszym obowiązkiem, obowiązkiem działaczy uzbrojonych w najszczytniejszą ideologię i w najbardziej nowoczesną technikę — a każdy z Was jest takim działaczem — jest nie tylko pamiętać o tym, ale wpajać świadomość tego w szeregi Waszych pracowników, wychowywać w nich poczucie tej odpowiedzialności, budzić w nich ofiarność, oddanie, poświęcenie w pracy dla Polski Ludowej, wszczepiać w ich umysły i serca gorący zapał i głęboką czujność. Chodzi o to, aby przyswoili sobie najgłębiej wielkie, porywające i uszlachetniające człowieka i jego życie idee socjalizmu, za które w ciągu wielu dziesiątków lat poświęcali swe życie, oddawali swą krew najlepsi bojownicy klasy robotniczej, najlepsi synowie naszego narodu, o które walczą dziś miliony ludzi uciskanych i wyzyskiwanych w krajach kapitalizmu.

Państwo ludowe powierzyło Wam — pracownikom POM — kosztowne maszyny, w które Wasi bracia robotnicy przemysłowi wkładają olbrzymi wysiłek, powierzyło Wam maszyny, których mamy jeszcze zbyt mało, a które są niezwykle potrzebne naszemu rolnictwu, bo decydują o wielkości naszych urodzajów. Szanujcie więc te drogocenne dla naszego państwa maszyny, dbajcie o nie tak, jak matka o swe dziecko, jak artysta o swój instrument. Walczcie bezlitośnie ze szkodnikami, którzy psują te cenne maszyny, piętnujcie niedbaluchów, którzy obchodzą się z nimi lekkomyślnie.

Podnoście poziom uprawy rolnej, bądźcie dobrymi i zapobiegliwymi gospodarzami, dbajcie o wyniki Waszej pracy, o wysokie z niej plony. Uczcie się w praktyce i w teorii najlepszych metod uprawy, przyswajajcie sobie nowoczesną wiedzę rolniczą.

Walczcie z niedbałą orką, ze złą jakością pracy, walczcie zdecydowanie z tymi, którzy wprowadzają do brygad i zespołów nastroje rozluźnienia dyscypliny, rozkład i anarchię w pracy. Są to najczęściej jawni lub zamaskowani wrogowie Polski Ludowej, demaskujcie ich i usuwajcie ze swego grona. **Bądźcie czujni na swych posterunkach pracy, gdyż wróg, kułak, spekulant i kryjący się za nimi agent imperialistyczny czyha na Waszą słabość, lekkomyślność czy brak uwagi.**

Nie zapominajcie ani na chwilę, że **jesteście bojownikami o nową wieś polską, wieś zamożną i kulturalną, wieś dającą krajowi coraz większą produkcję rolną dzięki nowym metodom uprawy, które Wy niesiecie na wieś.** Dlatego władza ludowa zaufała Wam, a masy pracujące śledzą za wynikami Waszej pracy. Bądźcie czujnymi bojownikami, którzy potrafią paraliżować wszelkie wrogie zakusy i wpływy.

Walczcie bezlitośnie z grabieżą mienia społecznego przez złodziei, oszustów, spekulantów, którzy nie z własnej pracy, ale z rabunku i wyzysku dobra ogólnonarodowego chcieliby lekko żyć i bogacić się. Pędźcie ich precz i oddawajcie w ręce władz państwowych jako przestępców.

Wpajajcie wśród zacofanych i chciwych wskutek swej ciemnoty ludzi obowiązek poszanowania mienia państwowego jako wspólnego dobra ogólnonarodowego. Zwalczajcie wszelkie objawy marnotrawstwa bez względu na osoby i stanowiska. Stanowczo nie daje żadnych uprawnień do niedbałego czy lekkomyślnego obchodzenia się z mieniem społecznym.

Umacniajcie gospodarkę zespołową

Budźcie w swym otoczeniu pragnienia wiedzy, samokształcenia, uczcie się sami i pomagajcie ze wszech miar tym, którzy chcą się uczyć, krzewcie dążenia do bardziej kulturalnego życia, walczcie o nową moralność socjalistyczną, o rozwój zainteresowań społecznych, umysłowych i politycznych wśród całego zespołu i wśród mas pracujących chłopstwa, zwłaszcza wśród kobiet i młodzieży.

Nie poddawajcie się nastrojom oportunizmu, samozadowolenia, samouspokojenia z wyników łatwiej osiągalnych. Na odwrót — miejcie ambicję podnoszenia wciąż poziomu swej pracy. Rozwijajcie **współzawodnictwo** socjalistyczne w pracy, walczcie o coraz lepsze jej wyniki.

Przygotowujcie się wszechstronnie i troskliwie **do siewu**, do przyszłych **zbiorów**, szanujcie czas, który jest często decydującym czynnikiem w gospodarce rolnej, dbajcie o terminowe rozpoczynanie prac polnych.

Towarzysze!

Pracujcie bez ustanku nad skupianiem wokół przodującego aktywu pracowników POM jak najszerszego aktywu młodzieży, chłopów pracujących — partyjnych i bezpartyjnych — kobiet i mężczyzn, aby podnosić świadomość mas chłopskich, nie dając dostępu wrogim kułackim podszeptom. Walczcie o rozwój spółdzielczości produkcyjnej na zasadach dobrowolności, o nową, socjalistyczną kulturę wsi polskiej, o coraz wyższą urodzajność pól, o rozwój hodowli, o wzrost dobrobytu, oświaty i kultury wsi.

Bądźcie przodownikami w walce polskiego ludu pracującego o utrwalenie pokoju i o realizację wielkiego planu 6-letniego, planu zbudowania socjalizmu!

Życzę Wam najlepszych wyników w Waszej masowej pracy politycznej i wychowawczej we własnych zespołach i wśród chłopskich mas pracujących.

Życzę Wam dalszych osiągnięć w umacnianiu spółdzielni produkcyjnych i w ich rozbudowie.

Przekażcie wszystkim pracownikom POM i członkom spółdzielni produkcyjnych gorące pozdrowienia i apel:

Bądźcie organizatorami i przodownikami nowych, doskonalszych metod pracy w rolnictwie polskim!

Podnoście coraz wyżej i umacniajcie gospodarkę zespołową! Przyczyniajcie się ze wszystkich swych sił, aby nasza umiłowana ziemia polska dawała swemu narodowi coraz obfitsze plony, aby szczodrze karmiła swoje dzieci.

Niech żyje nasza umiłowana Ojczyzna — Polska Ludowa!

Z obrad Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu

5 bm. pod przewodnictwem pos. **Kłosiewicza** odbyło się drugie z kolei posiedzenie Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu, obradującej nad projektem ustawy o Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1952 i projektem Ustawy Budżetowej na rok 1952.

Referat omawiający rozwój przemysłu w roku 1952 wygłosił pos. J. **Kieszczyński.**

Plan na rok bież. ustala wzrost poziomu produkcji globalnej przemysłu o 16,8 proc. w stosunku do zadań przewidywanych w Planie 6-letnim na rok bieżący zaś o 7,1 proc. więcej w dziedzinie wartości produkcji.

Poważny wzrost produkcji nastąpi w przemyśle hutniczym i w przemyśle maszynowym, zwłaszcza w dziedzinie produkcji obrabiarek ciężkich i specjalnych urządzeń odlewniczych, urządzeń dla górnictwa hutnictwa oraz maszyn budowlanych i rolniczych.

Plan na rok bież. przewiduje wydatne rozszerzenie asortymentów, podniesienie jakości, zwiększenie produkcji przedmiotów spożycia m. in. tkanin bawełnianych i wełnianych, obuwia skórzanego itd.

Rozwój przemysłu wymagać będzie dalszego zwiększenia zatrudnienia, które wzrośnie w porównaniu z rokiem ub. o 7,7 proc.

Nad projektem Konstytucji

Spełnione marzenia robotnic Zakładów Żyrardowskich

„27 lat pracuję już w Zakładach Żyrardowskich jako prządka — zaczęła swoje wspomnienia Bronisława Rylska. — Wielki to szmat czasu. A ile to człowiek przeżył...

W domu było nas ośmioro dzieci — głód i nędza. Trzeba więc było iść do pracy, szukać i prosić o nią. Bałam się, że mnie nie przyjmą. Byłam młoda — miałam wtedy 15 lat. A takich poszukujących pracy, jak ja, było dużo — i do tego starszych kobiet.

Po długich prośbach i staraniach przyjęto mnie. Zarabiałam 7 zł 10 gr. na tydzień. To było bardzo mało. — Ale dobrze, że zarabiałam chociaż tyle. Po 9 miesiącach zaczęłam obsługiwać maszynę. Wtedy zaczęłam zarabiać 27 zł. Za te ciężko zapracowane pieniądze mogłam kupić chleb dla moich sióstr i braci.

Szły lata. A praca była ciągle ta sama, ciężka. Toteż często w naszej fabryce wybuchały strajki. Protestowaliśmy przeciwko strasznemu wyzyskowi kapitalistów. Wtedy gdy strajkowaliśmy, przyjeżdżał przestraszony pan dyrektor Keller. Obiecywał nam poprawę warunków — ale gdy wracaliśmy do pracy, nie dotrzymywał słowa. Nie polepszało się nasze życie...

Ciężko teraz wspominać te czasy. Najciężej było nam po roku 1935. Wtedy fabryka stała często unieruchomiona przez kapitalistów. Pracowaliśmy trzy dni w tygodniu. A tysiące ludzi żebrało po prostu o pracę w Zakładach Żyrardowskich. Nie było jej jednak. Kiedy do dyrektora wpływało 100 podań o pracę — to dobrze było, jak przyjęto do pracy 5 ludzi".

Praca – albo samobójstwo

Przerwijmy na chwilę wspomnienia Bronisławy Rylskiej. Zajrzyjmy do dokumentów z tego właśnie okresu...

23 czerwca 1935 roku. Jest letni jasny, słoneczny dzień. Ale w duszy i sercu bezrobotnej, 25-letniej Natalii Mader smutek i żal. Nie ma dla niej pracy. Nie ma chleba dla jej jednorocznego synka. Doprowadzona do ostateczności, z myślą o samobójstwie, siada i pisze podanie do „Jaśnie Wielmożnego Pana Dyrektora" Oddziału Przędzalni Lnu w Zakładach Żyrardowskich:

„Gorąco proszę Pana Dyrektora o zaofiarowanie mi jakiejkolwiek pracy w podległych Szanownemu Panu Oddziałach.

Jestem bezrobotną od dłuższego czasu, a więc tym samym w rozpaczliwie beznadziejnym położeniu materialnym. Grozę powiększa fakt posiadania na swoim utrzymaniu synka jednorocznego, któremu nie mam nawet za co kupić kropli mleka.

Ciągle myśli o samobójstwie powstrzymuje nadzieja, że wkrótce otrzymam jakieś zajęcie, przez co będę mogła wychować dziecko i wybrnąć samo z dna niedostatku.

Błagam przeto Pana Dyrektora o zajęcie się moim losem."

Takich podań wpływało do „Jaśnie Wielmożnego Pana Dyrektora" tysiące. Przecież w faszystowskiej Polsce obszarników i kapitalistów co rok było więcej bezrobotnych, co rok było więcej ludzi pragnących pracować, aby odpędzić od siebie i swoich dzieci widmo śmierci.

Jest rok 1937. 14 września z setkami podobnych „Jaśnie Wielmożny Pan Dyrektor" otrzymał podanie takiej oto treści:

„Ja Stanisława Cybulska proszę uprzejmie Szanownego Pana Dyrektora o przyjęcie mnie gdziekolwiek do pracy. Jestem w krytycznym położeniu. Mam na swym utrzymaniu dziecko i chorego męża i w dodatku matkę-staruszkę. Więc nie mam środków do życia bez pracy. Jestem młoda, zdolna do pracy, mam lat 26. Chciałabym pracować, żebym mogła zarobić na chleb dla dziecka i męża leczyć, bo wprost mi się serce z żalu kraje. Przyjdę do domu, dziecko woła: mamusiu daj chleba, a mąż też woła: ratuj moje zdrowie. Więc błagam Szanownego Pana Dyrektora, żeby Pan był tak dobry i przychylił się do mego krwawego życia, bo już wprost jestem gotowa odebrać sobie życie..."

Jakże strasznym oskarżeniem są słowa tych dokumentów, te pełne boleści słowa młodych kobiet, pragnących pracować i żyć.

Jakże wielka płynie z nich gorycz i rozpacz. A przecież te młode kobiety miało prawo do życia, do radości. Cóż, kiedy prawo to odbierał ustrój Polski przedwrześniowej.

Błagania o pracę nie wzruszały bynajmniej „Jaśnie Wielmożnego Pana Dyrektora", nie wzruszały Kellerów, francuskich i austriackich kapitalistów. Dla nich człowiek nie znaczy nic — dla nich ważny był pieniądz, zysk.

Inaczej jest dzisiaj

Bronisława Rylska opowiada dalej...

„Czytałam projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. I wiem, że to, co tam napisano, to prawda.

Dzisiaj nie mamy bezrobocia. My chcemy, żeby wszyscy pracowali. Spełniły się nasze marzenia. Ja i wiele robotnic Zakładów Żyrardowskich poznałyśmy nędzę i wiemy, jak trzeba pracę szanować.

I słusznie mówi Konstytucja o zasadzie: „Od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy". Ja myślę, jak kto zapracuje, tak też powinien mieć zapłacone.

Zmieniło się dzisiaj w naszych zakładach, tak jak w całym kraju, życie kobiet. Zmieniło się także i moje życie. Nie pracuję sama, ale również mąż i syn. A pracy jest dla wszystkich pod dostatkiem".

* * *

W Polsce Ludowej kobiety nie dzielą tragicznych losów Natalii Mader, Stanisławy Cybulskiej, Stefanii Łuszczanowny, Marii Jodłowskiej i wielu, wielu innych.

W tych właśnie Zakładach Żyrardowskich będących wczoraj uosobieniem tragedii — dziś pracują setki młodych dziewcząt, członkiń ZMP, które nie wiedzą co to jest bezrobocie i nędza, które w pracy dla ojczyzny osiągają wciąż lepsze wyniki.

Kobiety są na równi z mężczyznami gospodarzami naszego kraju i budowniczymi nowych fabryk, zakładów przemysłowych i szkół.

Polska Rzeczpospolita Ludowa gwarantuje im „równe z mężczyzną prawo do pracy i wynagrodzenia według zasady „równa płaca za równą pracę", prawo do wypoczynku, do ubezpieczenia społecznego, do nauki, do godności i odznaczeń, do zajmowania stanowisk publicznych".

IRENEUSZ MARTYNOWICZ

Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin tow. Bieruta i święta 1 Maja

6 szybkościowych wytopów ponad plan wykona młodzieżowa brygada im. Janka Krasickiego w hucie „Kościuszko"

W osiągnięciu wspaniałych sukcesów produkcyjnych, które sstanowią treść tysięcy zobowiązań, podejmowanych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Pierwszego Obywatela Polski Ludowej — Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja — wielką rolę odegra stosowanie przodujących radzieckich metod pracy. Meldunki dzisiejsze donoszą np., że hutnicy Śląska dadzą setki ton ponadplanowej stali, wykonując zwiększoną liczbę szybkościowych wytopów. Metalowcy Poznania wygospodarują wielomilionowe sumy m. in. dzięki usprawnieniu pracy przy obróbce mechanicznej — w oparciu o metodę Kowalowa oraz dzięki upowszechnieniu metody szybkościowego skrawania. Pracownicy FSO na Żeraniu wprowadzają na wzór radziecki — nowoczesną technikę obróbki mechanicznej.

„W roku bieżącym — czytamy w liście załogi huty „Kościuszko" do Prezydenta Bieruta — huta nasza obchodzić będzie 150-lecie swego istnienia. Dziesiątki lat historii huty były latami wyzysku i ucisku robotników. Polska Ludowa, na czele której Wy, Towarzyszu Prezydencie, staneliście, przekreśliła rachuby kapitalistów i zniosła ich władzę na śląskiej ziemi.

Na terenie naszej huty stanął w ub. roku największy w Polsce wielki piec „B" chluba polskiego hutnictwa. W br. huta wzbogaci się jeszcze o tego samego typu piec „C". Było to możliwe dzięki mądrej polityce partii, która Wy kierujecie dzięki trosce władzy ludowej.

Załoga naszej huty dla uczczenia 60-rocznicy Waszych urodzin i święta klasy robotniczej 1 Maja, podjęła szereg zobowiązań produkcyjnych i oszczędnościowych, których łączna wartość wynosi ponad 2.210 tys. zł".

Masowe zobowiązanie podjęły brygady młodzieży huty „Kościuszko". Brygada im. **Janka Krasickiego** w stalowni, z **Ewaldem Czechem** na czele, zobowiązała się wykonać 5 wytopów szybkościowych ponadplanowo. Brygada im. **Ilii Erenburga** zobowiązała się wraz z załogą aglomerowni wykonać 700 ton aglomeratu ponad plan.

*

Robotnicy **Zakładów im. J. Stalina w Poznaniu** pierwsi spośród załóg fabrycznych woj. poznańskiego odpowiedzieli na apel swych towarzyszy z Fa-Fa-Wagu.

Na masowce w **Zakładach W-3** szczególne owacje spotkały 3 bohaterów Zakładów im. Stalina **Januchowskiego, Ławniczaka i Rymaniaka, którzy wykonali już swe zadania Planu 6-letniego. Januchowski i Ławniczak** na cześć 60-rocznicy urodzin Prezydenta postanowili powtórzyć jeszcze raz swój wyczyn i zobowiązali się do końca 1955 r. wykonać drugie tyle pracy, ile przewiduje dla nich Plan 6-letni. Jeszcze dalej poszedł Rymaniak, który pierwszy wykonał swe 6-letnie zadania i wykonuje już zadania swojego „drugiego Planu 6-letniego". Rymaniak zobowiązał się miesięcznie do końca kwietnia br. wykonać zadania kolejnego planu rocznego.

Wyliczenie zobowiązań poszczególnych załóg Zakładów im. Stalina **ogólnej wartości 6.267 tys. zł** umieszczono w jednym wspólnym liście, który wysłosowano do Prezydenta Bieruta.

*

Robotnicy **Starachowickich Zakładów Samochodowych** pragnąc uczcić patriotycznym czynem produkcyjnym 60-rocznicę urodzin wielkiego syna narodu polskiego, Pierwszego Obywatela Polski Ludowej — Prezydenta **Bolesława Bieruta** oraz zbliżające się Święto Pracy 1 Maja — postanowili **wyprodukować do dnia 18 kwietnia br. — 60 rocznicy urodzin Prezydenta — 3 samochody star-20 ponad plan. Do końca I kwartału br. załoga Starachowice zrealizuje zobowiązanie wyprodukowania ponad plan 10 ciężarówek „Star-20"**, podjęte dla uczczenia 10 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej.

Nad projektem Konstytucji

Odpowiadamy na pytania czytelników

Poniżej zamieszczamy dalsze odpowiedzi na pytania, które napłynęły do naszej redakcji w związku z ogólnonarodową dyskusją nad projektem Konstytucji.

PYTANIE: Konstytucja zapewnia obywatelom wolność sumienia i wyznania. Dlaczego jednak niektórzy księża wyczytują z ambon nazwiska rodziców, którzy nie posyłają dzieci na lekcje religii. Czy to nie jest sprzeczne z Konstytucją?

ODPOWIEDŹ: Tak, to jest sprzeczne z Konstytucją, która przecież w punkcie 1 art. 70 wyraźnie głosi, że: "Nie wolno zmuszać obywateli do niebrania udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych. Nie wolno też nikogo zmuszać do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych".

Wyczytywanie z ambon nazwisk jest naciskiem, jaki próbują reakcyjni księża wywrzeć na obywateli niewierzących, co jest sprzeczne z Konstytucją i zapisaną w niej zasadą wolności sumienia i wyznania.

PYTANIE: Co to znaczy, że Rada Państwa ustala obowiązującą wykładnię ustaw?

ODPOWIEDŹ: Oznacza to, że w tych wypadkach, kiedy zachodzą jakieś wątpliwości, czy niejasności w rozumieniu danej ustawy — Rada Państwa zgodnie z duchem ustawy ustala, jak ją należy rozumieć i wykonywać.

PYTANIE: Czy członkami Rady Państwa mogą być również nie posłowie?

ODPOWIEDŹ: Projekt Konstytucji nigdzie nie stwierdza, że członkami Rady Państwa mogą być wyłącznie posłowie. Na tej podstawie należy więc przyjąć, że nie tylko posłowie mogą wejść w skład Rady Państwa.

Jakiej pomocy oczekujemy od młodzieży w POM-ach

STANISŁAW KAPICA

Instruktor Wydziału Politycznego CZ POM

Wytyczne Centralnego Zarządu POM w sprawie kampanii wiosennej 1952 roku, stawiając przed POM-ami zadanie obsłużenia przede wszystkim spółdzielni produkcyjnych i dopomożenia mało i średniorolnym chłopom, wyznaczają termin ukończenia siewów na 14 dni roboczych, sadzeń zaś na 15 dni roboczych.

Jest to poważne i trudne zadanie. Niezależnie bowiem od prac wykonywanych normalnie co roku, **POM-y w roku bieżącym będą musiały dokonać dodatkowego wysiłku, aby całkowicie zlikwidować odłogi, znajdujące się w obrębie POM-u,** zapewnić szczególnie wysoką jakość prac agrotechnicznych.

Aby wykonać to zadanie trzeba znacznie wzmóc tempo prac, podnieść jakość pracy, skrócić termin poszczególnych prac. **A do tego potrzebna jest mobilizacja wszystkich pracowników POM i pomoc organizacji politycznych, w tej liczbie organizacji ZMP-owskiej.**

Liczymy na zetempowców których liczba sięga 50—70 procent ogólnej liczby zatrudnionych w POM-ach pracowników.

POMÓŻCIE W REMONTACH

Jednym z najważniejszych w tej chwili zadań jest przeprowadzenie remontów narzędzi i maszyn w POM-ach.

Są koła ZMP, które mają poważne osiągnięcia w dziedzinie remontów maszyn i narzędzi. Koło ZMP w POM-ie Środa, woj. poznańskie, stale analizuje plany prac warsztatowych, omawia te plany na zebraniach, przydziela zadania poszczególnym członkom koła.

W warsztatach zorganizowano brygadę zetempowską, która stale przekracza normy produkcyjne. Ta pomoc organizacji zetempowskiej, czerpiącej wzory z przodującej uljanowskiej MTS, sprawiła, że warsztaty POM **Środa dokonały remontów maszyn do akcji wiosennej do dnia 15 lutego br.,** a obecnie przygotowują maszyny potrzebne do akcji żniwnej. Podobnie rzecz się ma w POM-ach, w **Ostrowie Wlkp., Wrześni** i wielu innych.

Są jednak w niektórych POM-ach koła ZMP, które oderwane są od bieżących zadań swego POM-u. Np. w POM-ie **Bedlno** do dnia 15.I nic prawie nie uczyniono w kierunku dokonania remontu. Organizacja zetempowska ani razu nie zebrała się dla omówienia pracy warsztatów, nie zatroszczyła się o to, by przyjść z pomocą kierownictwu, by w jakiś sposób przyspieszyć przygotowanie do akcji siewnej.

Te dwa przykłady dobitnie świadczą o poważnej roli jaką może odegrać koło ZMP w udzieleniu pomocy swojemu POM-owi w przyspieszeniu remontów.

Wynika z tego, że we wszystkich POM-ach zarządy kół powinny zainteresować się stanem wyremontowanych maszyn, zapoznać z nim członków, przedyskutować formy pracy, przy pomocy których zetempowcy mogliby dopomóc kierownictwu w przyspieszeniu prac.

W tych POM-ach, gdzie dotychczas nie ma jeszcze brygad warsztatowych, zarządy ZMP w porozumieniu z kierownikiem POM-u powinny takie brygady zorganizować.

Koła ZMP w tych POM-ach, gdzie są dobrze wyposażone warsztaty, powinny nawiązać kontakt z POM-ami, gdzie wyposażenie warsztatów jest gorsze, wspólnie przeanalizować przyczyny opóźnień i pomóc w terminowym wykonaniu remontów.

ZMP-owcy powinni przodować w usprawnieniach mających na celu przyśpieszenie remontów, przychodzić z pomocą wszystkim tym, którzy tych usprawnień dokonują.

Poważne zadania już dzisiaj stoją przed towarzyszami - agronomami rejonowymi, którzy powinni zawczasu przemyśleć jakie będą potrzebne zczepy sprzętu i w jakiej ilości będą one użyte w kampanii siewnej, by warsztaty mogły je na czas wykonać.

POMÓŻCIE W OPRACOWANIU SZCZEGÓŁOWYCH PLANÓW EKSPLOATACYJNYCH

Doświadczenia roku ubiegłego uczą, że tam, gdzie organizacje ZMP w POM-ach na czas zapoznały się z planem pracy kierownictwa POM, gdzie plany te były dyskutowane i znane każdemu członkowi, tam plan ten był realizowany — i na odwrót, tam gdzie zarząd ZMP odwrócił się plecami do planu, tam były poważne trudności z wykonaniem planowanych prac.

Dla przykładu można tu podać POM **Leszno** w woj. poznańskim, gdzie przed kampanią siewów wiosennych koło ZMP analizowało swoje zadania w wykonaniu akcji wiosennej, ZMP-owcy znali założenia planu, zarząd koła zaś kontrolował wykonanie i udzielał pomocy poszczególnym brygadom, przenosił dobre doświadczenia przodujących traktorzystów do innych. Wynikiem tego było wykonanie planu z nadwyżką, skrócenie siewów wiosennych o kilka dni.

Niestety, już podczas przygotowań do akcji żniwnej zarząd koła jak i członkowie upojeni sukcesami uważali, że po dotychczasowych osiągnięciach nie mają potrzeby czynić specjalnych przygotowań do następnej kampanii, w wyniku czego plan akcji żniwnej nie został wykonany, co z kolei odbiło się na dalszych pracach i POM ten miał poważne trudności z wykonaniem planu rocznego.

Błędów tych nie możemy w tym roku powtórzyć. **Natychmiast po sporządzeniu planu eksploatacyjnego ZMP-owcy powinni zapoznać się z nim na swoich zebraniach, przedyskutować przed wyjazdem do pracy w pole wszystkie jego punkty.**

KILKA SŁÓW O PRACY ZMP W BRYGADACH TRAKTOROWYCH

Jedna z najważniejszych spraw związanych z dobrym przygotowaniem akcji jest właściwe rozstawienie brygad traktorowych. Zadaniem zarządu koła w POM-ie powinna być troska o to, by aktyw ZMP w brygadach rozmieszczony był właściwie, by nie było wypadków, że w jednej czy dwóch brygadach znajdują się sami aktywiści, pozostałe zaś pozbawione są opieki politycznej.

Zgodnie z instrukcją CZ POM, po opracowaniu przez kierownictwo planu rozmieszczenia brygad trzeba przystąpić do wyboru organizatorów ZMP w brygadach spośród najbardziej wyróżniających się w pracy społecznej i zawodowej ZMP-owców, cieszących się autorytetem wśród otoczenia.

Organizator grupy przy pomocy zarządu ZMP powinien poznać dobrze plan pracy traktorowej, miejsca gdzie dana brygada będzie pracować, by podczas pracy w polu mógł nawiązać z nią kontakt, zbadać warunki w jakich pracuje.

Przed wyruszeniem w pole ZMP-owcy powinni szczególnie silnie zająć się szkoleniem politycznym i zawodowym, by zdobyć jak największą ilość wiadomości potrzebnych tak bardzo pracownikom POM-u w ich pracy polityczno - uświadamiającej w terenie.

Sprawą honoru każdego członka ZMP w POM-ie powinna być skuteczna walka czynem i słowem o wykonanie zadań, jakie stawia przed POM-ami Partia i Rząd w przeprowadzeniu tegorocznej kampanii siewów wiosennych, w uświadamianiu chłopów o znaczeniu spółdzielczości produkcyjnej.

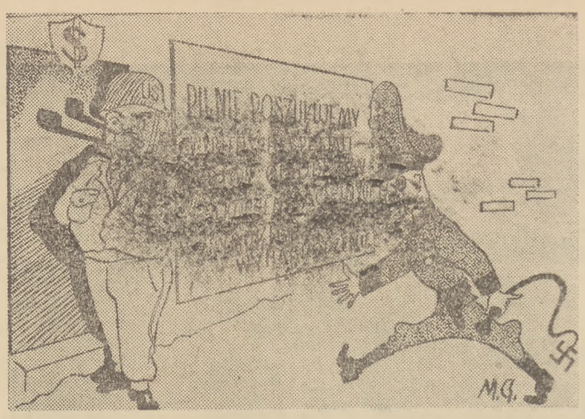

W Waszyngtonie, senator James Eastland oświadczył na jednej z konferencji prasowych, że rząd USA kładzie wielki nacisk na przyspieszenie wykończenia budowy pięciu olbrzymich obozów koncentracyjnych, aby w wypadku wojny móc natychmiast zamknąć w nich wszystkich „czerwonych", czytaj: zwolenników pokoju.

— Z kolei spodziewamy się, że rząd USA opublikuje następujące ogłoszenie: „Byli SS-owcy z wieloletnią praktyką w obozach koncentracyjnych są pilnie poszukiwani. Gwarantujemy im wysokie wynagrodzenie i przyjacielskie traktowanie". (J)

Głos ze śmietnika

Jedna z ludowych niemieckich bajek opowiada o pewnym felczerze, który ponad wszystko lubił zakopywać się po uszy w błoto i obwąchiwać odpadki. Później okazało się, że miał on serce świni.

Namiętność do faszystowskich odpadków ogarnęła w ostatnich latach licznych burżuazyjnych dziennikarzy. Zagrzebują się po uszy w brudnym hitlerowskim śmietniku i z zadowolonym kwikiem rozbryzgują wokół siebie cuchnącą gnojówkę.

Współpracownicy francuskiej gazety „Mond" drukują artykuliki o tym, „jakim był Hitler", labourzystowski „Daily Herald" podaje czytelnikom „nowe materiały" o Goeringu, wreszcie profesor prinstonskiego uniwersytetu w USA Gordom Kreig sławi hitlerowskiego generała Rommla...

Trudno wyliczyć wszystkich najemnych pismaków „solidnych" i mniej solidnych, z amerykańskimi wiecznymi piórami w kieszeni i ze świńskimi sercami w piersi.

Kurt Ris z zawodu jest „solidnym" amerykańskim dziennikarzem i publicystą, z zamiłowania zaś jest wywiadowcą i fałszerzem historii drugiej wojny światowej oraz posiada skłonności miłośnika grzebania się w odpadkach hitlerowskich.

Ryjąc w faszystowskim śmietniku Kurt Ris wykopał wreszcie odpowiedniego bohatera. Ujrzał świat poemat pisany prozą, natychmiast wydany w USA a po raz drugi wydany w niemieckim języku, w Szwajcarii. Nie ma możliwości i nie warto przytaczać tu wszystkich pereł nowej twórczości Kurta Risa. Poemat jego posiada 400 stronic jęstego druku. Zacytujemy tylko najbardziej patetyczne miejsce z tego „poematu", w którym bohater jego woła: kiedy Amerykanie wejdą do Berlina, ja im powiem: hallo, boy's, pozwólcie uścisnąć sobie dłonie; ja chciałbym zostać niemieckim korespondentem w Nowym Jorku.

Po zacytowaniu tych pieszczotliwych słów, Kurt Ris wpada w nerwową ekstazę. Jego świńskie serce zapałało i radością, i smutkiem. Raduje go to, że bohater tak wysoko ocenił amerykańskich „chłopców", „amerykański styl życia" i amerykańskie miasto Nowy Jork. Ogarnia go smutek, ponieważ spotkanie „chłopców" z bohaterem nie doszło niestety do skutku z przyczyn od nich niezależnych. Choć bardzo śpieszyli zwolennicy Kurta Risa do Berlina, by uścisnąć dłoń bohaterowi jego „poematu", zastali oni jedynie na wpół spalonego trupa. Wprawdzie bohater dążył do spotkania z Amerykanami, jednak nie mógł się ich doczekać.

Któż jest bohaterem tego lirycznego „poematu" Kurta Risa?

Jest nim — Józef Goebbels!!

Tak, właśnie hitlerowskiemu ministrowi propagandy poświęcił „szanowny" amerykański dziennikarz swoje obszerne dzieło, które ukazało się pt. „Józef Goebbels. Życiorys". Najwybitniejszy hitlerowski kłamca — według słów Kurta Risa — uważał amerykańskich reakcjonistów za najlepszych znawców swojego „talentu". Jak okazało się, Goebbels nie mylił się... Nie na darmo nazywając swoich zwolenników zza oceanu „mistrzami bluffu", główny mistrz hitlerowskiej propagandy i opętany führer, do ostatniej chwili mieli nadzieję dogadać się polubownie z Amerykanami w Berlinie...

Kurt Ris do syta nagrzebał się w faszystowskim śmietniku, zbierając materiały o hitlerowskim ministrze propagandy. Jak sam oznajmia w przedmowie, musiał przeczytać wszystkie książki i artykuły oraz mowy swojego bohatera...

Tak, amerykański dziennikarz doznawał widocznie niezwykłej rozkoszy, zagłębiając się po uszy w mowy Goebbelsa, które tak obficie cytuje w swojej książce.

Lecz Kurt Ris nie jest z tych ludzi, którzy pisaliby taką książkę po prostu z miłości dla sztuki.

Poburczałby sobie lepiej w swoim gronie, w amerykańskim klubie w zachodnich Niemczech, lub zbierałby fotografie krzywego potwora (Goebbels był kulawy — H. G.), jeśli mógł angielski feldmarszałek Montgommery kolekcjonować fotografie hitlerowskiego generała Rommla w rozgwarze wojny!

Dlaczego Ris miałby być gorszym od Montgommery?

A Goebbels gorszy od Rommla?!

Nie, nie taki człowiek z zawziętego najmity Wall Street — Kurta Risa, by ot tak sobie, po prostu nabredzić przeszło 400 stron, nie będąc pewnym zawczasu dużego zysku.

Książka o Goebbelsie — to towar pokupny i przynoszący dochód. Jest to — podręczna książka, swego rodzaju „pomoc naukowa", dla każdego łotra do pełnego kursu propagandy nienawiści i wojny. „Praca" Risa obliczona jest nie tylko na wewnętrzny rynek amerykański. Jest ona obliczona na eksport do krajów satelickich.

Amerykańscy następcy Goebbelsa, jak się to mówi, nie są „w ciemię bici". Nie wiadomo jeszcze, kto u kogo uczył się prowokacji i szantażu: Amerykanie u Goebbelsa, czy Goebbels u Amerykanów?

Kurt Ris ma jednak niewątpliwie innych klientów — z których najważniejszymi są neofaszyści z Bonn. Dla nich przedrukowuje on programowe, rasistowskie mowy Goebbelsa, mozolnie zbiera i przytacza wszystkie jego potworne i oszczercze napaści przeciw demokracji, czci i niezawisłości pokój miłujących narodów. Patrzcie — zachwyca się Kurt Ris — jak zgrabnie żongluje dostojny Goebbels grozą „rosyjskiego niebezpieczeństwa". Zachwycajcie się, jak umiejętnie straszy prostaków „żelazną kurtyną" (jest to przecież wynalazek hitlerowskiego ministra propagandy). Jak sprytnie fałszuje, posługując się hasłem „antykomunizmu".

„Goebbelsjada" Kurta Risa będzie niewątpliwie z radością przyjęta przez całą plejadę zachodnio - niemieckich „neogoebbelsów". Głos hitlerowskiego nadkłamcy na nowo zadźwięczał ze stronic książki Risa i znajduje w zachodnich Niemczech wdzięcznych słuchaczy. Przecież w „państwie" Mac Cloy'a-Adenauera w Bonn działają obecnie naśladowcy i kontynuatorzy dzieła apostoła faszystowskiej propagandy.

Wśród nich i dzisiejszy gauleiter zachodniego Berlina, schumacherowiec Reuter i boński minister spraw wewnętrznych Lehr — mieszaniec Noskego i Himmlera z Goebbelsem.

...Z radosnym kwikiem rożą się w hitlerowskich ściekach dżentelmeni ze świńskimi sercami w piersi i „ciekawymi" książkami w kieszeniach.

Głos Goebbelsa brzmi na nowo, tym razem z wallstreetowskiej, faszystowskiej gnojówki. Teraz nazywają go „głosem Ameryki".

na podstawie „Literaturnoj Gaziety" tłum. i opr.
H. G.

Jacek Bocheński: Wiosna

8)

— **Chciałem prosić** — zaczął Ciećwierz — żeby mi przewodniczący dał konia na robotę.

— Prosić? — mruknął Karolak. — Widzę, że Ciećwierz sam się już rozporządził, wziął cudzego konia i prowadzi.

— Jakto cudzego? — Ciećwierz spojrzał na Żuka, oczekując odeń potwierdzenia słusznej sprawy. — Konie są zespołowe, niby po równi Karolaka i moje.

— A gdzie Ciećwierz myśli zespołowym koniem robić? Na spółdzielczym gruncie czy na działce?

Rybak stropił się. Odpowiedział, że już chyba czas działki obrabiać, a nikt za Ciećwierza jego działki nie uprawi, więc po co taka mowa?

— No to ja konia nie dam — rzekł Karolak. — Takie jest nastawienie, że spółdzielnia to podstawa, a działka na drugim miejscu. Jak będą roboty na spółdzielczym skończone, wtedy wydam konie na działki.

Pół godziny później przybiegło do Karolaka trzech innych członków spółdzielni. Wszyscy byli bardzo zaniepokojeni, bo im Ciećwierz powiedział, że przewodniczący nie daje koni. Czy to już tak ma być? Więc można powiedzieć, że nastąpił czysty rabunek. Karolak zabrał ludziom konie i trzyma w stajni. Bardzo to niesprawiedliwie. Każdy chętnie będzie pracował na spółdzielczym, bo przecież dawno powiedział sekretarz powiatowy Partii, że spółdzielnia to podstawa. No i słusznie. Jest podstawa. Ale domowej roboty także trzeba dojrzeć. A czy się człowiek rozerwie? Jeden może iść do pracy w pole, a drugi na działkę. Jak tam komu wypadnie. Chyba każdy ma swój rozum i potrafi się rządzić. Więc konie trzeba dać, bo z takiego zamykania koni pod kluczem może tylko powstać w spółdzielni niezgoda.

Karolak jednak odpowiadał niezmiennie, że koni wydawać nie będzie, bo członkowie lekceważą sobie obowiązki. Konie te zamknął nie dla siebie, lecz dla dobra ogółu. Kto odpracuje swoje na spółdzielczym, będzie mógł potem dostać konia. Zrozumiano? Tu Karolak podniósł głos, wypchnął chłopów za próg i głośno zatrzasnął drzwi.

Skoro kroki za ścianą przycichły, uśmiechnął się, mrużąc chytrze oko, pojaśniał na twarzy niby ogrodnik po zasadzeniu drzewka, które niechybnie urodzi rajskie owoce, i taki promienny, rad z udanego dzieła, zapytał Żuka:

— Dobre to będzie, nie? Jak się chłopa nie będzie bić w łeb, chłop nie pójdzie pracować.

Żuk nie odpowiedział wyraźnie. Poznał już strużewskich spółdzielców. Swoim złośliwym nieróbstwem, niechęcią do wszystkiego, co wspólne, mogli zniweczyć plan i całą akcję. Sprawa była poważna. A Karolak śmiało brał ją za rogi, tak chyba, jak przystało na komunistę. Ale przecież czuło się, że i Karolak nie jest w porządku. Zadaje się ludziom gwałt? Zadaje. Czy nie ma lepszych sposobów? Przecież Muras, Jabłoński, Jan Ciećwierz i inni z dobrej woli pomagali uprzątać wierzby. Nikt ich gwałtem nie przymuszał. A dlaczego to Ciećwierz nie pozwolił Jabłońskiemu śpiewać, kiedy się przybliżył Karolak? Boją się Karolaka. I nienawidzą. Dlatego, że obcy? Chyba nie tylko za to. Teraz niejeden taki, co by przyszedł do pracy, nie przyjdzie z gniewu. Zatnie się i ambicja mu nie pozwoli przyjść. Bo ich też Karolak sponiewierał po pańsku. Nie mówił jak chłop do chłopa ludzkim językiem, ale pańską mordę pokazał. Poszli ludzie, pochlipując łzami, do domu? Poszli. A tego nie powinno być w spółdzielni.

— Dobrze to będzie, dobre — ciągnął Karolak. — Gdyby członkowie byli uświadomieni, można by z nimi inaczej gadać. Ale z reakcją trzeba twardo.

A czy Jabłoński to także reakcja? — pomyślał Żuk.

Do wieczora nikt nie podjął pracy. Zamykały się drzwi chałup i obór, gdy Żuk i Karolak przechodzili drogą. Ludzie mieli pilne roboty i brakowało czasu na rozmowę z brygadzistą. Tylko zza firanek błyskały czasem ciekawe twarze i cofały się szybko w głąb ciemnych izb.

Przed samą nocą przyszła nagle zła wiadomość. Traktorzystom odmówiono noclegu i wieczerzy. Kwaterowali dotychczas — każdy oddzielnie — u poszczególnych spółdzielców. I oto pojawiły się trudności. Ze spaniem jeszcze by uszło, jest słoma na strychu, ale strawy gotować nie ma komu, więc niech się traktorzyści sami starają o jedzenie.

Nazajutrz najniespodziewaniej w świecie zawrzała praca na działkach przyzagrodowych. Pokazały się i konie, wcale nie zespołowe, ale „indywidualne", pożyczone od kuzynów i kumów, gospodarzących opodal. Zgoda i jednomyślność dworskiego społeczeństwa, zachwiana w okresie powstawania spółdzielni, umocniła się jeszcze silniej. Były wprawdzie docinki i prześmiewki z biedaków, którym odebrano konie, mówiono „chcieliście spółdzielni, no to ją teraz macie", ostatecznie jednak pomocy udzielono, mimo, że wiosna na dobre rozgrzała powietrze i każdy potrzebował konia do prac własnych. Taki obrót sprawy mocno zaskoczył Karolaka, a szczególnie Żuka. Przewodniczący pocieszał się jednak przekonaniem, że wypożyczona ilość koni jest za mała, a więc spółdzielcy będą musieli w końcu pójść po rozum do głowy i ubiegać się o konie zespołowe. Mimo tej wiary Karolak, mówiąc z Żukiem, spoglądał w ziemię i oblewał się czerwonym rumieńcem. Nie był to rumieniec wstydu, ale złości i ukrytego strachu.

Gorycz ścisnęła gardło Żuka, gdy dostrzegł, że sami traktorzyści osłabli w zapale. Chorągiewki poszarzały i wisiały zmięte na drzewcach, a równocześnie wypalił się jak gdyby ogień w zetempowskich sercach. Człowiek nasiąkał tu zarazą, jak nogi nasiąkały wilgocią. Od wody ciągnął chłód, a od ludzi małoduszność. Zaczęło się głupio, błahym wypadkiem. Powiedział szwagier Białkowski, że w jednym miejscu przy olszynie źle zorane. Są bruzdy. Gdyby szwagier tam orał, byłoby równiusieńko, o tak, jak jest równiusieńki ten stół. Brygadzista poszedł sprawdzić i przekonał się, że szwagier ma rację. Musiały tu być lemiesze wadliwie nastawione, bo między skibami powstały głębokie na kilka centymetrów rowki. Wobec tego Żuk postanowił upomnieć kolegę, który orał przy olszynie. Traktorzysta wracał właśnie z pola, zbliżał się z nadmierną szybkością, zuchwałymi susami przeskakując wypukłości gruntu, a Żuk oczekiwał go w podwórzu.

(C.d.n.)

Film

Cienie na torach

Scenariusz: Petere Bejach i Herman Turowski: Reżyseria: Erich Freund. Zdjęcia: Willi Kuhle. Muzyka: Franz R. Friedel. Produkcja „DEFA" (NRD).

W niemieckiej Republice Demokratycznej coraz pełniej rozwija się twórcza praca dla pokoju i dla odbudowy demokratycznych Niemiec. Obejmuje ona coraz szersze rzesze społeczeństwa. Wszystkie ogniwa gospodarki narodowej pracują dla nowych Niemiec, dla pokoju.

Praca ta nie jest łatwa. Wymaga ona nie tylko wysiłku, ale wymaga także czujności — stałej czujności i demaskowania wrogiej działalności tych, dla których odbudowa demokratycznych i pokojowych Niemiec oznacza pokrzyżowanie ich zaborczych, wojennych planów. Amerykańscy podżegacze wojenni, którzy odbudowują hitlerowski Wehrmacht, robią co mogą, żeby zakłócić pokojową pracę w NRD. Sabotaże, dywersje, szpiegostwo, uprawiane przez wynagradzanych dolarami agentów — to ich metody działania. Coraz częściej jednak sabotażyści ponoszą klęskę, zdemaskowani przez władze bezpieczeństwa i społeczeństwo.

Nowy film wytwórni Niemieckiej Republiki Demokratycznej „DEFA" ukazuje walkę z imperialistycznym sabotażem w kolejnictwie.

...Już kilka razy został zakłócony ruch kolei dojazdowych. Raz zostały rozkręcone szyny, to znowu zerwane przewody elektryczne... Milicja ludowa postanawia schwytać nieznanych sabotażystów. Zadanie jest trudne — ale zostaje wykonane. Pewnej nocy, gdy sabotażyści szykują szczególnie ważną „akcję" w demokratycznym sektorze Berlina, zostają okrążeni przy robocie i schwytani. Kim byli ci ludzie?

Główna „ryba", która nie wpadła w ręce milicji — mister Wilson z Nowego Jorku — nie był tak głupi, żeby narażać swoją skórę, skoro za dolary mogą zrobić to inni. Mister Wilson dając dolary, miał na myśli zorganizowanie jakiejś szerszej akcji, aby potem amerykańskie gazety mogły pisać o „powszechnych buntach i niezadowoleniu wschodnio - niemieckich robotników". Ale przecież **„żaden uczciwy robotnik na taką robotę nie pójdzie"** — mówi do mr. Wilsona jeden z jego zachodnio - niemieckich podwładnych. Mr. Wilson musiał się zadowolić pomniejszymi akcjami, wykonywanymi przez pomniejszych, gotowych do wszystkiego za pieniądze wyrzutków społeczeństwa jak Jochen Böhlig (którego zbyt sympatyczną sylwetkę stworzył **C. Holm**).

Jednak nie ci zachodnio-niemieccy sabotażyści i ich mocodawcy są głównymi bohaterami filmu. Sympatia widza i jego uczucia są bez reszty po stronie Milicji Ludowej i zwykłych, pracujących z zapałem ludzi z NRD. Twórcy filmu szczególnie dobrze uwydatnili oblicze nowej, ludowej milicji, która stoi na straży interesów ludu pracującego. Milicjanci spotkawszy chłopca, który jadąc na hulajnodze zakłócił ruch uliczny, uczą go porządku, wychowują. Pomagają szoferowi zapalić motor samochodu. Ale wobec wrogów i sabotażystów są czujni i zawsze gotowi do walki.

Akcja filmu jest żywa i ciekawa, zdjęcia — bez zarzutu. Jego treść mobilizuje do czujności wobec wroga i ostrzega, że nikomu nie uda się bezkarnie przeszkadzać narodowi niemieckiemu w jego pokojowej pracy.

JANUSZ BUDYNEK

(3) BAJKA NIE BAJKA ALBO POMYŁKI DZIEDZICA SZCZĘK-BRZDĘCKIEGO

19

— Z kim chcecie mówić? — Zatrzymał go dyżurny.

— Z oficerem. Koniecznie z oficerem — wychrypiał bez tchu prawie Szczęk-Brzdęcki.

20

Z ulgą odetchnął, gdy u pochylonego nad biurkiem młodego porucznika ujrzał na naramiennikach gwiazdki.

— Panie poruczniku — wykrzyknął Szczęk-Brzdęcki. — Na pomoc! Na pomoc dworom! Niech pan spełni swój obowiązek... Chłopstwo dwory zamieniło w szkoły... Ziemię podzieliło, panie poruczniku, na mnie, na dziedzica, chcieli rękę podnieść... Ba, broń mają, chodzą i plinują... Niech pan prędzej zawezwie jak najwięcej policji, wojsko, czołgi, co pan chce... Trzeba otoczyć, wystrzelać, miszczyć...

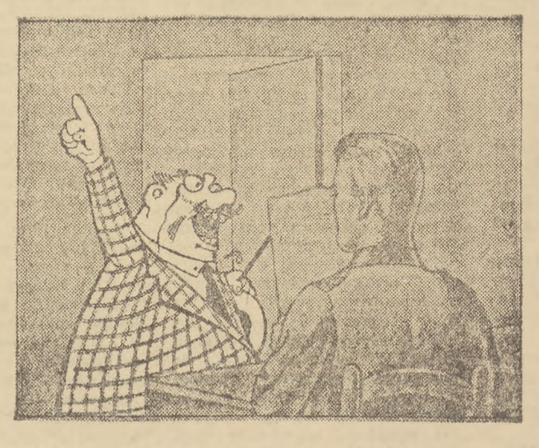

21

Porucznik podniósł głowę. Po raz drugi tego dnia zadrżał Szczęk - Brzdęcki. Poznał w młodym oficerze syna dworskiego kowala, którego niegdyś, niegdyś, za jakieś błahe przewinienie wśród zimy wyrzucił z pracy.

Jest o czym podyskutować! KOLEŻANKI i KOLEDZY!

CO TO JEST *wolność osobista?*

Wolność osobista — to największy przywilej człowieka

— pisze kol. Jerzy Kraskowski z Tarnowskich Gór

Drukujemy poniżej kolejną wypowiedź w dyskusji na temat wolności osobistej. Redakcja przypomina, że w toku dyskusji zamieszczane są wypowiedzi, reprezentujące różne stanowiska: słuszne i niesłuszne, trafnie ujmujące zagadnienie i błędne.

W związku z wypowiedzią kol. Kraskowskiego, prosimy zabierających głos w dyskusji, aby w dalszych wypowiedziach starali się nie zwężać zagadnienia wolności osobistej. Nie należy np. pojmować jako wolność osobistą — po prostu możności swobodnego korzystania z wolnego czasu, jak to w pewnych momentach czyni kol. Kraskowski...

Dobrze, że na łamach naszego pisma po ożywionej dyskusji na temat bikiniarstwa i przyjaźni między chłopcami a dziewczętami, rozpoczęła się nowa dyskusja na temat wolności osobistej. Nie wątpię, że podobnie jak poprzednia — przyniesie nam ona wiele korzyści.

Chciałbym zabrać w niej głos i podzielić się swymi osobistymi zapatrywaniami na temat wolności.

Kiedy można a kiedy nie można ograniczać wolności osobistej

Bezsprzecznie są wypadki, w których **konieczne jest ograniczanie wolności osobistej ze względu na dobro społeczeństwa.** Kiedy wolność osobista ma być wyzyskana do tworzenia faszystowskich organizacji, do działania na szkodę narodu, do wyzysku człowieka przez człowieka — wtedy musimy ją ograniczyć. Ale czy tylko w tych wypadkach można wolność osobistą ograniczać? Nie. Są jeszcze takie wypadki, w których **dla dobra danego człowieka musi być jego wolność osobista ograniczona.**

Na przykład — ob. X po skończonej pracy, korzystając ze swej wolności osobistej przepija swój zarobek, robi awantury w domu itp. Jednocześnie ten sam obywatel dobrze pracuje i należycie wywiązuje się ze swych obowiązków. Czy w takim wypadku można nie ograniczać wolności osobistej obywatela X, jeżeli pijąc wódkę szkodzi sobie i swojej rodzinie? Oczywiście, w takim wypadku dla dobra tego obywatela jego wolność osobista musi być ograniczona. Natomiast w innych wypadkach nie należy krępować i ograniczać wolności osobistej.

Chcę mieć swój „osobisty" kącik

Kol. **Eugeniusz Rostkowski** pisze — **„nie możemy dziś zamknąć się w „osobistym kąciku", do którego nie wolno obcym zaglądać".** Kol. Rostkowski uważa, że szczęśliwi mogą być tylko ci, którzy nie mają przed kolektywem żadnych tajemnic. Kol. Rostkowski, stawiając w ten sposób sprawę, nie ma absolutnie słuszności. **Bo zastanówmy się — czy jest w tym coś złego, gdy człowiek, korzystając z wolności osobistej, ma swój „osobisty kącik", czy naprawdę są szczęśliwi tylko ci, którzy nie mają przed kolektywem żadnych tajemnic?**

Każdy człowiek chce mieć swe tajemnice, których nie zdradzi przed żadnym kolektywem. Bo na przykład — co kolektyw może obchodzić, że spotykam się z jakąś dziewczyną? To jest moja osobista sprawa. Uważam, że kolektyw musi tylko wiedzieć o sprawach dotyczących mej pracy. I słusznie kol. **Machowski** pisze — **„nikt nie ma prawa wtrącać się w wewnętrzne sprawy człowieka".**

Chcę mieć swój „osobisty kącik", chcę mieć pod tym względem nieograniczoną wolność osobistą. To znaczy — chcę po skończonej pracy robić to, co mi się podoba i nikt nie ma prawa zabronić mi tego. Chcę na przykład iść z koleżanką do kina — to idę, chcę poczytać książkę — to czytam, chcę nic nie robić — to nic nie robię! Na tym polega, według mnie, moja wolność osobista, zagwarantowana dla wszystkich obywateli przez projekt Konstytucji.

Dlaczego właściwie chcę mieć swój „osobisty kącik"? Dlatego, bo uważam, że **każdy człowiek powinien mieć swe prywatne życie, niczym i nikim nie skrępowane.**

W innym wypadku człowiek zamienia się w maszynę i traci swą indywidualność. Jest wtedy tylko cząstką kolektywu.

Chcę jeszcze zaznaczyć, że podtrzymuję swą słuszną (według mnie) tezę, iż **człowiek musi mieć wolność osobistą tylko w tym wypadku ograniczoną, jeżeli wykorzystuje ją ze szkodą dla społeczeństwa, lub ze szkodą dla siebie i najbliższego otoczenia, natomiast we wszystkich innych wypadkach nie można ograniczać wolności osobistej.**

Bo przecież **jednym z najważniejszych przywilejów człowieka nie jest właśnie nic innego, jak tylko jego pełna wolność osobista.** I o tym musimy pamiętać.

JERZY KRASKOWSKI
Tarnowskie Góry

Od Redakcji.

W związku z nową dyskusją na temat wolności osobistej prosimy nadsyłających wypowiedzi, aby na kopertach obok adresu Redakcji dopisywali — „GŁOS W DYSKUSJI".

RADIO

na dzień 8 marca 1952 r.

Program I — na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.05, 6.00 7.00 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 **Pozdrowienie Przewodniczącej Ligi Kobiet A. Musiałowej dla kobiet polskich,** 5.20 Koncert poranny, 6.05 **Wszechnica Radiowa,** 6.25 Aud. dla wsi, 6.35 Polskie pieśni o pokoju, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Pieśni w wyk. Chóru Aleksandrowa, 8.20 Muzyka operowa, 8.55 Aud. szkolna dla kl. VI, 9.20 Aud. szkolna dla kl. IX, 9.40 **Muzyka radziecka,** 10.15 **Fragm: z oper Moniuszki w wyk. Ork. Bydgoskiej Rozgł. PR pod dyr. A. Rezlera,** 10.55 „Towarzyszka Anna" — fragm. pow. A. Koptiajewej, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Muzyka rozrywkowa, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę, 13.15 **Informacje,** 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Montaż literacki M. Nieborskiej pt. „Ja Anna Proletariuszka", 17.00 Najciekawsze aud. przyszłego tygodnia, 17.15 **Aud. z cyklu: „Szlakiem walk",** 17.30 **Komp. Tygodnia — A. Borodin,** 18.00 Mikrofonem po kraju, 18.40 **Mówimy o projekcie Konstytucji,** 18.35 Z naszych pieśni, 18.50 Aud. dla kobiet wiejskich, 19.00 Na muzycznej fali, 19.30 **Słuchacze piszą,** 19.35 Aud. literacka, 20.45 Koncert Chóru i Ork. Krakowskiej Rozgł. PR pod dyr. J. Gerta, 21.30 „Martwe dusze" — odc. pow. M. Gogola, 21.45 Gra Ork. Tan. pod dyr. J. Cajmera, 22.20 IV Symfonia na skrzypce i fortepian G. Bacewiczówny.

Program II — na fali 367 m.

Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

6.15 Muzyka rozrywkowa, 6.50 **Rumuńska muzyka ludowa,** 7.20 Muzyka rozrywkowa, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 **Lekcja języka rosyjskiego,** 13.30 Aud. dla kl. I i II, 13.55 Aud. dla kl. III i IV, 14.15 **Wspomnienia robotnicze A. Bobruka,** 14.35 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli, 14.40 Chór PR Rozgł. Wrocławskiej pod dyr. E. Kajdasza, 15.00 Muzyka rozrywkowa, 15.20 **Przegląd prasy literackiej,** 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 **Wszechnica Radiowa,** 16.20 **Dziennik warszawski,** 16.25 Muzyka taneczna, 17.15 Muzyka, 17.45 Lekcja języka rosyjskiego, 18.00 Koncert solistek, 18.30 Wszechnica Radiowa, 18.50 Muzyka, 19.05 Na muzycznej fali, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Przy sobocie po robocie, 21.30 **Mówimy o projekcie Konstytucji,** 21.45 Utwory fortepianowe komp. rosyjskich w wyk. pianistów radzieckich, 22.00 „Słońce nad Rabką" — scenka słuch. J. Ponityckiego, 22.20 Muzyka taneczna.

Zofia Wasilkowska

Prawa kobiet w Polsce Ludowej

Str. 48 zł 1,20

„Książka i Wiedza"

Z pomocą ZMP-owskim propagandystom (II)

Jak należy przygotowywać się do szkolenia w kółku politycznym

Podstawowe komsomolskie kółko polityczne — to pierwszy stopień szkolenia politycznego w Komsomole. Dziewczęta i chłopcy przystępują tu po raz pierwszy do systematycznego szkolenia marksistowsko - leninowskiego. Nie posiadają jeszcze gruntownego przygotowania, ani dostatecznego przyzwyczajenia do samodzielnej pracy nad książką. Aby szkolenie prowadzone było na wysokim poziomie ideowym, a jednocześnie w sposób żywy i atrakcyjny, propagandysta powinien się starannie przygotować do zajęcia szkoleniowego.

Cóż więc składa się na to przygotowanie?

W pierwszym rzędzie należy zapoznać się uważnie z odpowiednimi materiałami szkoleniowymi i z programem podstawowego kółka politycznego. Doświadczenia wykazują, że celowym jest **przeczytanie najpierw materiału dotyczącego całości tematu,** pomimo, że będzie on przerabiany na kilku kolejnych zajęciach. Daje to możność całkowitego ujęcia treści tematu, jego celów wychowawczych oraz powiązania go z innymi zajęciami szkoleniowymi.

Zapoznanie się z materiałem i metodyką prowadzenia szkolenia stanowi zaledwie początek pracy przygotowawczej propagandysty. Rzeczą najważniejszą jest przestudiowanie dzieł Lenina i Stalina, zaleconych do tematu.

Kierownik kółka politycznego powinien stale studiować klasyków marksizmu - leninizmu, powinien dobrze orientować się w zagadnieniach polityki wewnętrznej i zagranicznej. Jest to koniecznym warunkiem powodzenia jego pracy.

Po przestudiowaniu zaleconych dzieł Lenina i Stalina, po dokładnym zrozumieniu ideowej treści tematu, propagandysta zabiera się **następnie do dobierania tzw. materiałów ilustracyjnych** — danych cyfrowych, przykładów, pomocy poglądowych, dzieł literatury pięknej, które będzie można wykorzystać w czasie szkolenia.

Nie należy jednak nadużywać materiałów ilustracyjnych. Należy pamiętać, że są one jedynie środkiem pomocniczym, potwierdzeniem głównych myśli. Równocześnie byłoby niesłuszne niedocenianie wychowawczego wpływu faktów, cyfr, literatury pięknej, które zostały umiejętnie dobrane przez propagandystę.

„Nie przeciążajcie referatów danymi cyfrowymi, faktami i materiałami — radził propagandystom **Ł. Kaganowicz — Dwie cyfry, które utrwalą się w pamięci, są lepsze od dziesiątków cyfr, które jedynie zahaczą o pamięć. Umiejcie zawsze znaleźć 2 — 3 cyfry, które utrwaliłyby się w pamięci mas głęboko i na długo".**

Doświadczony propagandysta zawczasu i **stale gromadzi materiał ilustracyjny.** Napotykając np. przy czytaniu gazet, dzienników i książek na ciekawe fakty i charakterystyczne wypadki — natychmiast zastanawia się czy nie da się ich wykorzystać podczas szkolenia. W takim wypadku należy bądź od razu zrobić notatki w zeszycie, bądź też odnotować tytuł i nr gazety czy dziennika, stronę książki, ażeby w swoim czasie można było do nich sięgnąć.

Dobrze jest również zaprowadzić **specjalną kartotekę lub zbierać wycinki z gazet i dzienników, przechowując je w oddzielnych teczkach:** w jednej teczce np. — wycinki o sytuacji międzynarodowej, w innej — o walce narodów o pokój, w innej znów — o wielkich budowlach komunizmu itp. Wielu propagandystów posiada specjalny zeszyt, w którym odnotowuje ważne fakty z życia swego miasta lub wsi, fabryki lub kołchozu, działu lub brygady.

Wielką pomocą zarówno dla propagandysty, jak i dla słuchaczy jest zwiedzanie muzeów i wystaw, oglądanie gablotek ze zdjęciami fotograficznymi, reprodukcji obrazów itp.

Po przestudiowaniu literatury i doborze materiałów pomocniczych, propagandysta opracowuje **plan i konspekt swego referatu, jak również plan dyskusji.** Jest to bardzo ważna część przygotowania się do szkolenia.

Doświadczenia wykazują, że referat nie powinien trwać dłużej niż **30 — 35 minut.** Układając plan, propagandysta nakreśla sobie główne tezy referatu, opracowuje go uwypuklając jedną albo dwie myśli przewodnie, na których należy skupić uwagę słuchaczy.

Konspekt referatu stanowi krótką notatkę z materiałów szkoleniowych. Poza tym propagandysta zaznacza w konspekcie gdzie i jakie cyfry przytoczy, jakie urywki z dzieł literatury pięknej będzie cytował, jakie wykorzysta pomoce poglądowe.

Po zakończeniu pracy nad konspektem propagandysta zabiera się do opracowania **planu dyskusji.** W planie tym należy przygotować **pytania zasadnicze i uzupełniające,** które będzie się stawiało słuchaczom. Należy się również przygotować do podsumowania wypowiedzi słuchaczy.

Układając plan i konspekt referatu, jak również plan dyskusji, należy zastanowić się nad formami pracy, przy pomocy których najlepiej można prowadzić szkolenie, należy uwzględnić poziom wiedzy zdobytej poprzednio przez słuchaczy oraz powiązać bieżące szkolenie ze szkoleniem poprzednim.

Dobry, doświadczony propagandysta nigdy nie szczędzi czasu na przygotowanie do szkolenia. Opłaci mu się to stokrotnie. Jedynie skrupulatne, wnikliwe i twórcze przygotowanie pozwoli na słuszne z punktu widzenia metodycznego przeprowadzenie szkolenia, pomoże słuchaczom w naprawdę gruntownym opanowaniu treści materiału szkoleniowego.

A. KUDRIAJEW

Nasi korespondenci szkolni o półroczu...

Wykorzystamy doświadczenia półrocza tak, by w trzecim okresie uczyć się systematyczniej, wytrwalej, lepiej

Redakcja otrzymała od korespondentów szkolnych w ostatnim czasie listy, w których piszą oni z radością i dumą o wynikach półrocza, lepszych od wyników pierwszego okresu. Oto co pisze m. in. kol. Stanisław Dzierżak z Technikum Budowlanego Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego w Krakowie.

Wyniki lepsze niż na pierwszy okres

„Po półroczu odbyły się u nas we wszystkich klasach narady produkcyjne uczniów wraz z rodzicami. Na naradach tych dyskutowaliśmy o postępach w nauce, chwaliliśmy uczniów przodujących i krytykowaliśmy bumelantów. **Okazało się, że najlepsze wyniki w szkole osiągnęły klasy pierwsze.** Zlikwidowano na półrocze 2|3 dwójek z pierwszego okresu. Największe osiągnięcia ma klasa Ic. W klasie tej przodującą uczennicą jest kol. **Ewa Walczuk.** Na naradzie opowiedziała ona swoim koleżankom i kolegom, w jaki sposób osiągnęła dobre wyniki. — „Mam 7 ocen b. dobrych i 7 dobrych — mówiła ona. Osiągnęłam takie wyniki dzięki systematycznej pracy. Szczególną uwagę zwracam na to, ażeby uważać na lekcjach, notować i nie rozmawiać. W domu odrabiam zadane lekcje bez względu na to, czy jutro mam lekcje z zadanego przedmiotu, czy nie".

Kol. **Ewa Walczuk** przoduje nie tylko w nauce. **Jest ona aktywnym członkiem Zarządu koła klasowego ZMP, a także pracuje w zespole świetlicowym.**

Pomoc koleżeńską w naszej szkole stosowaliśmy w ten sposób, że mocniejsi uczniowie pomagali koleżankom czy kolegom, mającym zaległości, czy trudności. Pomoc taka w wielu wypadkach dała b. dobre wyniki. Np. kol. **Józef Adamski,** w pierwszym okresie miał aż 8 ocen niedostatecznych, przy pomocy kol. **Dobruckiego,** dzięki wytrwałości i pracy nad sobą zlikwidował 7 ocen niedostatecznych.

W naradach produkcyjnych brali udział nasi rodzice — którzy aktywnie uczestniczyli w dyskusji. Np. w klasie IIb ojciec jednego z uczniów tow. **Karlik** nawiązując do ogłoszonego niedawno projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mówił: **„Konstytucja gwarantuje wam prawo do nauki. Nie wolno wam zmarnować tego prawa. Ja niestety nie mogłem się uczyć, bo od 12 roku życia musiałem ciężko pracować na kawałek chleba. Dzisiaj bez trudu mogę kształcić mojego syna".**

Uczą się dobrze dlatego, że gorąco pragną być wartościowymi obywatelami Polski Ludowej

Z dumą pisze o wynikach półrocza nasz korespondent z Gimnazjum i Technikum Mechanicznego we Wrocławiu — Pracze Odrzańskie — Lucjan Juda.

„Najlepsze wyniki osiągnęły w naszej szkole klasy czwarte, **w których na 135 uczniów tylko pięciu posiada oceny niedostateczne. Wśród uczniów jest 21 przodowników nauki.** Klasy trzecie również w porównaniu z pierwszym okresem poprawiły swoje wyniki. Po półroczu członkowie Zarządu Szkolnego ZMP i Zarządów kół klasowych rozmawiali z poszczególnymi uczniami, zaniedbującymi się w nauce, lub mającymi szczególne trudności. W rozmowach tych szukano rad i sposobów, które pozwoliłyby jeszcze bardziej polepszyć wyniki nauki w trzecim okresie.

Przodownicy nauki na zebraniach ZMP-owskich i naradach produkcyjnych dzielili się swoimi doświadczeniami.

Na zebraniu ZMP-owskim w klasie IVa słyszeliśmy na przykład wypowiedź przodownika nauki — aktywisty ZMP kol. **Józefa Targosza,** który mówił: **„Uczę się dobrze przede wszystkim dlatego, że gorąco pragnę być wartościowym obywatelem Polski Ludowej i służyć jej swoimi wiadomościami w twórczym pokojowym budownictwie.** Byłem wiele lat na emigracji we Francji. **Tam nie mogłem się uczyć, gdyż ojciec nie mógł zarobić na utrzymanie rodziny. Świadomość tego, że ucząc się spłacam dług wdzięczności wobec swojej ojczyzny za to, że stworzyła mi warunki nauki, doprowadza do tego, że staram się uczyć jak najlepiej.** Staram się pracować systematycznie. Nie odkładam „na później", ani „na jutro" żadnych przedmiotów, chociaż szczególnie uczę się przedmiotów zawodowych".

W naszej szkole - wyniki pogorszyły się

WOLBRZYMIEJ większości listów korespondenci piszą o lepszych wynikach nauki, osiągniętych przez uczniów w drugim okresie. Ale są i listy, w których korespondenci piszą o wynikach półrocza gorszych od wyników pierwszego okresu. W listach tych korespondenci opisują przyczyny, które spowodowały obniżenie wyników za drugi okres. Oto, co pisze nasz korespondent ze Szkoły Ogólnokształcącej nr 1 we Wrocławiu kol. Dawid Lewinsztajn:

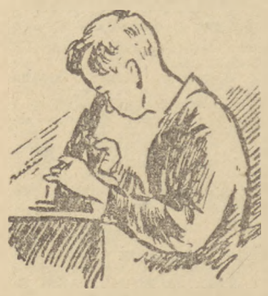

„Niedawno odbyła się u nas narada produkcyjna podsumowująca pierwsze półrocze. Narada ta była poprzedzona naradami klasowymi. Jak wynika z referatu przewodniczącego ZS ZMP tow. **Górskiego,** wygłoszonego na ogólnoszkolnej naradzie i dyskusji na tej naradzie, wyniki nauki w naszej szkole pogorszyły się. Np. w klasach licealnych na 201 uczniów 86 ma oceny niedostateczne, **przy czym są to przeważnie stopnie z języka polskiego i matematyki.** Są u nas koleżanki i koledzy, którzy mają po 5 i więcej ocen niedostatecznych. Np. kol. **Mercalo** z klasy Xb ma aż 11 „dwójek". Dużą winę za słabe wyniki ponoszą kolektywy klasowe, a właściwie brak poczucia kolektywności, **brak poczucia odpowiedzialności każdego za wyniki wszystkich. Taki brak kolektywu jest w klasach Xa i Xb.** Inaczej jest w tych klasach, gdzie młodzież jest zżyta, **gdzie błąd lub sukces jednego obchodzi wszystkich. Przykładem takiej dobrej klasy jest klasa IXa i w tej klasie wyniki się poprawiły.**

Nasi nauczyciele, chcąc nam przyjść z pomocą, zobowiązali się dodatkowo pomagać raz w tygodniu uczniom mającym szczególne braki czy trudności. Zobowiązanie to świadczy o tym, że chcą oni nam pomóc, że leży im na sercu sprawa naszej nauki".

Walczymy o wyniki dobre i bardzo dobre

WŚRÓD listów od korespondentów szkolnych są i takie, w których donoszą oni z dumą o tym, że w ich klasie nie ma na drugi okres ocen niedostatecznych, albo, że jest ich bardzo mało.

Otrzymaliśmy np. list od kol. Rzędowskiego Zbigniewa z I Szkoły Ogólnokształcącej w Piotrkowie Tryb., w którym pisze on m. in.:

„Nasza klasa liczy 29 uczniów. **Na pierwszy okres mieliśmy ogółem 15 ocen niedostatecznych w klasie.** Najbardziej bolało nas to, że większość ocen niedostatecznych mieli ZMP-owcy. Zaczęliśmy szukać przyczyn naszych niepowodzeń. Po pierwszym okresie odbyły się u nas zebrania ZMP-owskie, na których krytykowaliśmy tych, którzy z własnej winy, przez swoje lenistwo obniżali wyniki całej naszej klasy. **Wykazaliśmy im, że szkodzą oni całemu kolektywowi, szkodzą organizacji ZMP-owskiej, podrywając jej autorytet wśród młodzieży niezorganizowanej.** Z początku nie wszyscy rozumieli rolę zdrowej krytyki, widzieli w niej złośliwość, brak koleżeńskości itp. Ale krytyka pomogła. **Z dnia na dzień uczyliśmy się coraz lepiej. Doprowadziło to do tego, że na półrocze nie było w naszej klasie ani jednej oceny niedostatecznej.**

Nie spoczniemy na laurach. **W trzecim okresie walczyć będziemy o zmniejszenie ilości ocen dostatecznych i o zwiększenie ilości ocen dobrych i bardzo dobrych".**

STANISŁAW LEM (58)

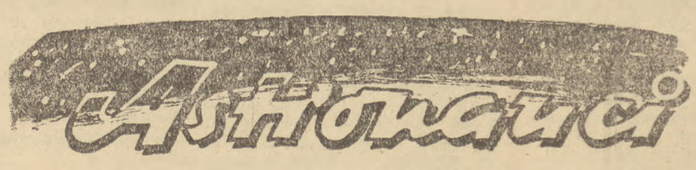

Skrót powieści naukowo-fantastycznej o podróży na planetę Wenus

Po kolei wyznaczyliśmy miejsca dla ustawienia oscylografów nad następnymi rurami. Deszcz przestał padać i w chmurach pojawiły się z rzadka zielone okna. Mgła zsiadała się, coraz gęstsza, za to w górze powietrze nabierało klarowności. Wreszcie wiatr zmiótł tumany mgły nad wodę i ukazały się zbocza doliny. Niespełna kilometr od brzegu znaczył się zieloną plamką wśród głazów namiot punktu obserwacyjnego. Lao Czu obserwował stamtąd postępy naszej pracy. Ustawiwszy ostatnią piramidkę kamieni w miejscu, gdzie pod rumowiskiem biegła jedenasta rura, wróciliśmy do rakiety. Na brzeg popłynęli Sołtyk i Rainer. Pogoda ustalała się; chmury, zupełnie białe, płynęły po jaśniejącym najczystszą zielenią niebie. Co kilka minut pojawiało się słońce i przestrzeń jak gdyby rosła od blasku; w ozłoconych skałach występowały granatowymi smugami żleby i kominy; światło było tak silne, że gołym okiem można było liczyć głazy po przeciwnej stronie jeziora. Przez dużą lunetę na trójnogu obserwowaliśmy z grzbietu Kosmokratora, jak Sołtyk i Rajner dobijają do zatoki i podchodzą ku wyniosłości. Pod żebrem skalnym Lao Czu zatrzymał ich, zawiadamiając nas jednocześnie, że grawimetr wskazuje wahania siły pola. W tej samej chwili powietrze nad brzegiem poczęło mienić się jak gięte szkło. Zawisały w nim różnokolorowe, płaskie tęcze, spływające powoli na powierzchnię wody, to znowu kształty odległych skał drgały jak filujący płomień, otoczone świetlistą obwódką. Po pewnym czasie wszystko się uspokoiło i towarzysze mogli przystąpić do pracy. To jeden, to drugi schodził do przystani i objuczony ciężkim oscylografem, piął się w górę, by zniknąć w labiryncie potrzaskanych złomów.

Wspięliśmy się na skalne żebro. Tuż pod jego szczytem stał pierwszy aparat, okryty małym namiotem z płótna żaglowego; zmieniwszy filmy, co zajęło nam kilka minut, poszliśmy dalej. Ze szczytu wzniesienia rozpościerał się widok na dużą przestrzeń. Powietrze było bardzo przejrzyste, delikatna mgła spowijała tylko najdalsze szczyty górskie. Nagle zatrzymałem się. Poszarpana i sfałdowana płaszczyzna kamienia u naszych stóp, z której

sterczały igły, kopce piasku i potrzaskane płyty była pusta.

— Oswaticz, patrz! — krzyknąłem. — Biała Kula znikła!

Spojrzał przed siebie.

— Co u licha!

— Zaraz, zaraz... — mówiłem — pamiętam, że ta wielka płyta pod trzema igłami była z prawej strony Kuli, a te stożki tam, z lewej, a teraz płyta jest tuż obok stożków... tam nie ma nawet miejsca... więc gdzież stała przedtem Kula? Gdyby się nawet zapadła, zostałby dół, puste miejsce!

Rozglądaliśmy się bezradnie.

— Co robić? — spytałem. Zwróciliśmy się w stronę odległego zbocza, gdzie na czarnym tle zieleniał niewiększy od główki zapałki namiot grawimetru. Spróbowałem wywołać fizyka przez radio, ale słyszałem tylko trzaski, gęste jak serie karabinu maszynowego. Wystrzeliłem więc jedną białą i dwie dymne rakiety, co według umówionego klucza oznaczało: „czy możemy iść dalej". Upłynęła dobra chwila, zanim w oddali podniosła się zielona gwiazdka, poszybowała w górę, zawisła i powoli sfrunęła w dół, spychana wiatrem na jezioro.

— Wszystko w porządku — powiedział Oswaticz. Odwróciliśmy się wydając równocześnie okrzyk zdziwienia. Biała Kula stała w rumowisku ogromną jasną kopułą, otoczona szerokim pasmem pustej przestrzeni.

— To był jakiś miraż — powiedziałem wreszcie, sam nie całkiem wierząc we własne słowa i ruszyłem w dół. Ponieważ wszystkie oscylografy były połączone ze sobą cienkim kablem, który synchronizował ich wskazania, szliśmy śladem białego przewodu, na przemian wspinając się na stosy głazów i zbiegając po nich. Przy każdym aparacie zatrzymywaliśmy się na chwilę, ja wyjmowałem bęben naświetlonego filmu, Oswaticz zaś nowy zakład z zapasu, który niósł w plecaku. W niespełna godzinę obeszliśmy dziewięć aparatów. Do dziesiątego droga wiodła szczytem kamiennej wypukłości. Po lewej ręce wznosił się nad krzemiennymi wierzchołkami szczyt Białej Kuli, po prawej osypisko było nieckowato zaklęśnięte; owe wgłębienie wypełniały stosy głazów. Wyglądało jak w opuszczonym kamieniołomie. W pewnej chwili spojrzałem tam i przystanąłem. W dole, w odległości może stu metrów, siedział ktoś na dużym kamieniu. Była to ciemna, krępa postać, zupełnie nieruchoma. Oswaticz, który szedł przede mną, wysforował się na jakieś dwadzieścia kroków. Krzyknąłem na niego. Odwrócił się i także stanął. Wydawał się niezdecydowany, co robić. Bez namysłu puściłem się w dół skacząc przez zwały kamienia. Na mgnienie straciłem z oczu tę postać. Kiedy zbliżyłem się na tyle, że mogłem ją dokładnie obejrzeć, przekonałem się, że to nie był człowiek. O płaski głaz opierał się drugi, wielka, nieregularna bryła. Światło szkliło się mocno w jej brunatnych załomach. Aż dziwne było, że mogła z oddali udawać ludzką sylwetkę. Tylko w odgórnym skrócie była trochę podobna do pochylonego torsu.

d. c. n.

BAJKA NIE BAJKA ALBO POMYŁKI DZIEDZICA SZCZĘK-BRZDĘCKIEGO

22

— Ach, ty łajdaku! — usłyszał i uczuł się uniesiony wysoko, wysoko do góry i stwierdził, że jest znów niczym innym, jak stworem wijącym się bezsilnie w rękach wróżki Historii:

— Trzy razy dzisiaj chciałeś zrobić krzywdę — jak dawniej chciałeś pozbawić chleba człowieka i jego rodzinę, jak dawniej — chciałeś chłopskim dzieciom zabrać prawo do nauki, jak dawniej — chciałeś sprowadzić na chłopów policję i wojsko: trzy razy chciałeś — trzy razy nie

23

mogłeś. Czy przekonałeś się już, że ani świat dla ciebie, ani ty dla świata...

— Wróżko sprawiedliwa — skręcił się stworek — mówiłaś, że dziesięć dni... A ja już nigdy...

— Idź — machnęła Historia stworem w powietrze.

24

I oto Szczęk-Brzdęcki znalazł się w mieście. Przed olbrzymią fabryką tłoczyli się ludzie starsi, kobiety, dzieci.

Nie zdziwił go ten widok. Pamiętał go jeszcze sprzed wojny, gdy przyjeżdżał tu do swoich przyjaciół, wojewodów, starostów, dyrektorów, różne sprawy załatwiać. Wielu z tych tłoczących się przed zamkniętymi bramami fabryki ludzi przychodziło do niego w czasie pilnych robót do majątku, by za samo tylko wyżywienie pracować w polu. (C.d.n.)

Wyniki wyborów do stanowych organów ustawodawczych Indii dowodem wzrostu sił Partii Komunistycznej

Opublikowano wyniki wyborów do stanowych organów ustawodawczych Indii, które odbywały się w całym kraju w ciągu ostatnich 4 miesięcy.

Partia Komunistyczna odniosła poważne sukcesy w wielu stanach.

W stanie Hajderabad, gdzie w ciągu ostatnich lat szczególnie szerokiego rozmachu nabrał ruch chłopski, **front ludowo-demokratyczny z Partią Komunistyczną na czele uzyskał 42 mandaty. Partii kongresowej udało się zdobyć w tym stanie 93 mandaty.**

W stanie Travankor-Koczin Partia Komunistyczna występowała w bloku z szeregiem partii tworząc Zjednoczony **Front Lewicy, który uzyskał w Zgromadzeniu Ustawodawczym 37 miejsc. Partia Kongresowa zdobyła jedynie 44 mandaty.**

W jednym z największych stanów Indii — Madrasie Partia Komunistyczna zdobyła 61 mandatów w Zgromadzeniu Ustawodawczym, zaś Partia Kongresowa — 152 mandaty.

Obecnie w odpowiedzi na apel Partii Komunistycznej w stanie Madras utworzony został **Zjednoczony Front Demokratyczny szeregu partii opozycyjnych, który obejmuje 190 spośród wszystkich 375 deputowanych Zgromadzenia.**

Partia Komunistyczna uzyskała absolutną większość w parlamencie stanu Tripura gdzie na 30 deputowanych jest 16 komunistów.

Ogółem Partia Komunistyczna Indii uzyskała w Zgromadzeniach Ustawodawczych stanów 181 mandatów, zaś Zjednoczony Front Lewicy, któremu przewodzi Partia Komunistyczna — 239 mandatów. Hinduski Kongres Narodowy, który korzystał w wyborach ze swej uprzywilejowanej sytuacji partii rządzącej — uzyskał 2248 mandatów. **Partia socjalistyczna, która wysunęła 2 tysiące kandydatów do stanowych Zgromadzeń Ustawodawczych stanów doznała poważnej klęski uzyskując tylko 126 mandatów.**

Nienawiść mąci rozsądek imperialistycznych prowokatorów

Oświadczenie metropolity Mikołaja-uczestnika komisji do zbadania zbrodni katyńskiej

„Litteraturnaja Gazieta" zamieszcza oświadczenie metropolity Mikołaja, pod tytułem „Głos świadka". Oświadczenie głosi m. in.:

— Koła rządzące USA w swym niepohamowanym dążeniu do rzucania oszczerstw na moją ojczyznę wystąpiły z nową potworną prowokacją. Wszczynając kampanię wokół tzw. „sprawy katyńskiej", chcą one — zrehabilitować zbrodniarzy hitlerowskich, którzy zorganizowali w Katyniu mord polskich oficerów i żołnierzy — jeńców wojennych. **Chcą one wbić klin między naród polski a naród mojego kraju, który najwięcej ucierpiał wskutek najazdu hitlerowskiego i zbrodni hitlerowskich oraz dźwigał na swych barkach główny ciężar walki z bestialskim faszyzmem. We mnie, jako uczestniku śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej, taka bezecna, ohydna prowokacja budzi płomienne uczucie oburzenia.** Jej sprawcy wskrzeszają nikczemną prowokację Goebbelsa i spółki z 1943 r., gdy usiłowano przypisać tę zbrodnię nam.

Zbrodnia katyńska stanowi jeden z najnikczemniejszych i najbardziej ohydnych czynów ludobójców niemiecko - faszystowskich. Zbrodnia ta weszła po wsze czasy do historii jako akt oskarżenia przeciwko tym, którzy opierali swoje postępowanie na kłamstwie, nienawiści, pysze i na wyrachowanym, „naukowo uzasadnionym" ludobójstwie. Groźnych kart tego aktu oskarżenia nie zdołają wymazać żadne odczynniki chemiczne, nie zdołają ich usunąć żadne wybuchy atomowe ani też wypalić żadne metale — nawet złoto.

—Zachowałem żywo w pamięci wszystkie szczegóły tego śledztwa — stwierdza metropolita Mikołaj. Obrazy potwornej zbrodni stają mi znów przed oczyma. Groby zamordowanych zostały odkopane dopiero na zarządzenie Komisji Specjalnej i w obecności jej członków, wśród których znajdowałem się również ja. Obecność członków Komisji obowiązywała przy sekcji zwłok. W Smoleńsku i w Katyniu my wszyscy, członkowie Komisji, przesłuchiwaliśmy licznych świadków. Okoliczna ludność była tak głęboko oburzona zbrodnią niemiecką, a zwłaszcza faktem prowokacji, że nie potrzebowaliśmy ich szukać. Świadkowie zgłaszali się do nas sami uważając za swój moralny obowiązek zdemaskowanie rzeczywistych sprawców zbrodni. Wśród świadków znajdowali się też duchowni i wierni z parafii, położonych w pobliżu lasu Katyńskiego. Opublikowano jedynie część zeznań świadków, ponieważ wszystko było jasne i oczywiste. Stan zwłok, zeznania świadków i znalezione dokumenty — **wszystko potwierdzało fakt, że wymordowanie przez Niemców jeńców wojennych — Polaków datuje się z jesieni 1941 r., tj. z okresu, kiedy Niemcy przekształcili las Katyński w strefę zakazaną i kiedy rozlegały się tam strzały dniem i nocą.**

Tragedia w lesie Katyńskim — to jeden z najwymowniejszych dowodów zwierzęcego oblicza faszyzmu. Gdy zbrodniarz usiłuje przypisać swą zbrodnię innym, jest to szczyt moralnego upadku człowieka.

Zza Oceanu odzywają się prowokacyjne głosy jakichś „wątpiących" osobników, jakichś osobników żądających „dowodów".

Zaprawdę, w tym ponurym świecie, gdzie życie oparte jest na kłamstwie, przemocy, oszustwie, na dążeniu do zysku, gdzie dozwolone są wszelkie środki prowadzące do celu — pełna złości nienawiść do krajów, w których ludzie zaczęli żyć zgodnie z prawdą, przekroczyła już wszelkie granice rozsądku. **Nienawiść mąci rozsądek! Prowokatorom nie uda się oszkalować wielkiego miłującego pokój mocarstwa, które jest moją ojczyzną — chorążego pokoju na całym świecie! Prawda jest silniejsza od kłamstwa! Hańba tym, którzy uciekają się do takich metod oszczerczej prowokacji!**

*

Dziennik bułgarski „Wieczerni Nowiny" w artykule pt. **„Amerykańskie wydanie starej prowokacji hitlerowskiej"** pisze m. in.:

Komunikat Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie Katyńskim jeńców wojennych — **wskrzesza jedną z wielu ponurych stron historii niesłychanych bestialstw hitlerowców podczas drugiej wojny światowej. Obecnie, po 7 latach od chwili zakończenia wojny, nowi pretendenci do hegemonii światowej — imperialiści amerykańscy — odgrzebują spuściznę po hitleryzmie. Przygotowując nową wojnę zbóje amerykańscy powołują znów do życia złowieszczy cień Goebbelsa.** Nowa prowokacja amerykańska raz jeszcze dowodzi, że imperializm amerykańsko-angielski jest bezpośrednim spadkobiercą hitleryzmu, najzaciekleszym wrogiem narodów. Nikczemne próby prowokatorów amerykańskich oszkalowania Związku Radzieckiego, który wyzwolił ludzkość od krwawego hitleryzmu, skazane są na całkowite niepowodzenie.

Kto ma w Anglii prawo do nauki

Cylinder to obowiązkowe nakrycie głowy w angielskiej „szkole publicznej" Eton. Reszta obowiązkowego stroju jak niżej: sztywny kołnierzyk, krawat, biała kamizelka, smokingowa marynarka, sztuczkowe spodnie i czarne lakierki. Elegancka laseczka i biała gardenia w klapie dopełniają stroju ucznia angielskiej „szkoły publicznej".

A teraz pewne wyjaśnienie. „Szkoła publiczna" w Anglii to nie jest szkoła, do której każdy może się dostać. Są to szkoły prywatne, do których paszportem jest tylko bogactwo i pochodzenie arystokratyczne, albo też **bardzo wielkie** bogactwo, jeśli skąpo jest w rodzinie z niebieską krwią. Roczna opłata w Eton wynosi 350 funtów szterlingów, tj. dwa razy tyle, ile zarabia przeciętnie robotnik angielski rocznie. „Szkoły publiczne" to wylęgarnie przyszłych ministrów i zarządców kolonii brytyjskich. Przeszło połowa wszystkich deputowanych w angielskiej Izbie Gmin i wszyscy bez wyjątku ministrowie obecnego rządu brytyjskiego są wychowankami „szkół publicznych".

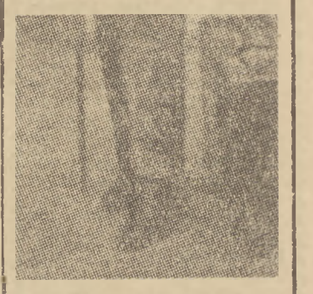

A jak przedstawia się w Anglii prawo do nauki dla młodzieży robotniczej? Według oficjalnych danych angielskiego ministerstwa oświaty większość budynków szkolnych (mowa o szkołach państwowych) nie nadawała się do użytku już 20 lat temu. W klasach jest nieraz po 70 i 80 uczniów. Aby objąć całą młodzież powszechnym nauczaniem należałoby zbudować 3.000 nowych budynków szkolnych. A tymczasem w ub. miesiącu po raz trzeci od zakończenia wojny obniżono wydatki na oświatę oraz zapowiedziano zmniejszenie o jeden rok obowiązkowych lat uczenia się. **Jest to, jak powiedział minister oświaty, zgodne ze stanem już istniejącym, gdyż większość młodzieży i tak zmuszona jest wcześniej zaczynać pracę zarobkową, ponieważ rodzice nie mogą ich wyżywić.**

SZTANDAR MŁODYCH — SPORT

CRZZ prowadzi po I dniu Narciarskich Mistrzostw Polski

W pierwszym dniu narciarskich mistrzostw Polski w Zakopanem rozegrano biegi rozstawne kobiet i mężczyzn oraz bieg zjazdowy kobiet.

W biegu sztafetowym kobiet 3 x 5 km startowało 11 sztafet. Wszystkie ukończyły bieg. Zwyciężyła sztafeta CRZZ I w składzie: Dominiak, Wezdecka, Zasłona w czasie 1:28,01, 2) Gwardia (Bukowska, Stępek, Gąsienica-Daniel) 1:29,03, 3) CWKS I.

Indywidualnie najlepszy wynik na 5 km miała Krystyna Wezdecka (Stal) 28,04.

W sztafecie męskiej 4 x 10 km startowało 20 sztafet. Ukończyło bieg 19. Zwyciężyła sztafeta Gwardii I w składzie: Stopka, Kwapień, Bukowski, Gąsienica-Fronek w czasie 2:59,57, 2) CRZZ I w składzie: Byrski, Karpiel, Kubica, Dąbrowski 3:01,32, 3) CWKS

Na 10 km najlepszy czas miał Kwapień (Gwardia) 42,15.

Punktacja zespołowa sztafet męskich: 1) CWKS 128 pkt., 2) CRZZ I — 124 pkt, 3) Gwardia — 72 pkt.

Start i meta biegów rozstawnych znajdowały się na stadionie pod Krokwią. Trasa zjazdu Fis II długości 3.200 m przy różnicy poziomu 720 m posiadała 8 bramek kontrolnych. Warunki atmosferyczne bardzo ciężkie, mgliste, widoczność bardzo słaba. Trasa wymagała dużego opanowania technicznego. Na zgłoszonych 37 zawodniczek startowało 29. Ukończyło bieg 23.

Wyniki: 1) Schindler Anna (CRZZ) 3:30,4, 2) Marcinowska (CRZZ) 5:44,6, 3) Wawrytko (CWKS) 5:55,1, 4) Zachwatowicz (AZS) 6:08,2, 5) Zwitek (AZS), 6) Kowalska (Gwardia) 6:18.

Punktacja zespołowa zjazdu kobiet: 1) CRZZ I — 152 pkt, 2) AZS — 133,5 pkt, 3) CWKS — 92 pkt.

Z poważnym dorobkiem powracają z Węgier nasi szermierze

(Telefonem od własnego korespondenta)

Hotel „Astoria" na ul. Rakoczego w Budapeszcie już od paru tygodni jest kwaterą naszych szermierzy, którzy przyjechali do stolicy Węgier na miesięczny pobyt treningowy, w celu pogłębienia swej wiedzy w sztuce szermierczej oraz sprawdzenia swych dotychczasowych umiejętności. Ich egzaminatorzy to światowej sławy szermierze węgierscy.

Nie brak wśród nich mistrzów olimpijskich, akademickich mistrzów świata i finalistów wielu turniejów międzynarodowych.

Szermierze nasi przez codzienny trening z członkami kadry węgierskiej i sparingi w klubach, przez towarzyskie spotkania oraz uczestnictwo w turnieju węgierskiej kadry olimpijskiej — nabrali większej rutyny i wyraźnie podciągnęli swój poziom sportowy.

Polacy odnieśli na Węgrzech wiele cennych sukcesów. Największym z nich jest trzecie miejsce mistrzyni Polski — Nawrockiej w turnieju florecistek. Tylko ona jedna zdołała pokonać mistrzynię olimpijską Ilonę Elek. Zwycięstwo jej z jedną z najlepszych techniczek świata Zsabką, dalej z Cissi Gerevies i mistrzynią świata — to sukces nie lada.

Szabliści mogą się poszczycić zwycięstwami nad najlepszymi Węgrami. W turnieju szabli **jedynie Börczelli i Kovac nie ponieśli porażki z rąk Polaków.**

W bieżącym tygodniu nasi szermierze stoczyli dwa spotkania: z reprezentacją armii węgierskiej i akademicką reprezentacją Węgier. Pierwsze spotkanie zakończyło się naszą porażką w stosunku 7:9, drugi mecz wygraliśmy w stosunku 9:5. Należy tu podkreślić, że **w zespole armii węgierskiej byli członkowie kadry narodowej: Margit Elek, Sakovics, Maszlay, Karpati, Hennyey. Margit Elek to druga, po swej siostrze Ilonie, najlepsza florecistka Węgier. Sakovics, to finalista wielu międzynarodowych turniejów i uczestnik mistrzostw świata w Sztokholmie: Karpati— to akademicki mistrz świata, a Hennyey — najlepszy szpadzista Węgier.**

Floecistki nasze były przemęczone poprzednimi spotkaniami i na ogół uzyskały słabe wyniki. W florecie mężczyzn Twardokęs pokonał doakonałego Sakovicsa.

Zabłocki i Pawłowski pokonali akademickiego mistrza Karpatiego, a Nawrocki i Rydz mogą się poszczycić bezapelacyjnym zwycięstwem nad Hennyeyem.

Spotkanie z akademicką reprezentacją Węgier potwierdziło jeszcze raz wielką poprawę formy naszych zawodników. Nawrocka np. pokonała pewnie wielokrotną mistrzynię Węgier, Varge 4:2, zaś Grodner i Przeździecki II zremisowali z tegorocznym mistrzem Węgier — Ambrus Nagy. Na tym właściwie zakończyli nasi szermierze swój pobyt w Budapeszcie.

Powracają oni do kraju w sobotę rano.

WITOLD WIEROMIEJ

Rząd brytyjski nie wpuścił delegacji zagranicznych na Ogólnoangielską Konferencję Kobiet

Brytyjskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odmówiło wizy na wjazd do Anglii delegacjom kobiet z 9 krajów, **m. in. delegacji kobiet radzieckich,** zaproszonym przez angielski komitet krajowy obchodu Międzynarodowego Dnia Kobiet. **Monika Felton, przewodnicząca ogólnoangielskiej konferencji kobiet, wyznaczonej na 8 i 9 bm. przesłała do ministra spraw wewnętrznych list, w którym żąda cofnięcia tego zarządzenia.**

Kolaboracjonista Pinay ma utworzyć rząd francuski

Antoine Pinay, przywódca reakcyjnej grupy tzw. „niezależnych" otrzymał w Zgromadzeniu Narodowym inwestyturę (upoważnienie do utworzenia rządu). Za inwestyturą głosowało 324 deputowanych, a przeciwko 226. Do otrzymania inwestytury trzeba co najmniej 313 głosów, a zatem Pinay uzyskał znikomą większość.

Izba Reprezentantów USA obawia się podjęcia decyzji w sprawie służby wojskowej

4 marca **Izba Reprezentantów Stanów Zjednoczonych** 236 głosami przeciwko 162 postanowiła przesłać z powrotem projekt ustawy rządu o powszechnej służbie wojskowej do komisji spraw wojskowych celem ponownego rozpatrzenia tego projektu.

Według doniesień prasy, kierownicy rządu przyznali, że decyzja Izby Reprezentantów oznacza, iż **w roku bieżącym kongres nie zdoła zaaprobować wspomnianego projektu ustawy.**

Decyzję Izby Reprezentantów poprzedziła długa dyskusja, w toku której organizacje związkowe, farmerskie i inne kategorycznie występowały przeciwko programowi obowiązkowej służby wojskowej w czasie pokoju.

Ponieważ w listopadzie br. odbędą się wybory do Izby Reprezentantów, większość członków Izby obawia się widocznie podjęcia decyzji jawnie sprzecznej ze stanowiskiem opinii publicznej.

Fotografie bomb bakteriologicznych potwierdzają zbrodnie amerykańskich zbrodniarzy w Korei

Koreańskie dzienniki zamieściły serię zdjęć fotograficznych ilustrujących zastosowanie broni bakteriologicznej przez interwentów amerykańskich. Pierwsze zdjęcie — umieszczone w dzienniku „Mindżu Czoson" — przedstawia **zarażone bakteriami owady, rozsypane na śniegu po zrzuceniu bomby.** Na drugim zdjęciu — **konstrukcja bomby podzielonej na cztery komory, w których umieszczane są zarażone owady.** Następne dwa zdjęcia pokazują **odłamki i wygląd zewnętrzny bomby bakteriologicznej.** Piąte zdjęcie przedstawia **mechanizm, otwierający bombę przy zderzeniu z ziemią.**

W Phenianie odbyło się zebranie, na którym przemawiał przewodniczący phenianskiego komitetu Ligi Chrześcijańskiej w północnej Korei duchowny Li En-the, potępiając ludobójców amerykańskich. Zebrani uchwalili rezolucję protestacyjną, która stwierdza: **„Amerykańscy obłudnicy trzymają w jednym ręku biblię oraz głoszą idee miłości do człowieka, a drugą ręką zrzucają bomby bakteriologiczne, dokonując wstrząsających zbrodni przeciwko ludzkości. Chrześcijanie Phenianu domagają się stawienia ludobójców amerykańskich przed sprawiedliwym sądem narodów".**

Sekretarz generalny Vietnamskiej Powszechnej Konfederacji Pracy Tran Dan Tujen, skierował do Światowej Federacji Związków Zawodowych telegram, w którym **potępia zbrodnie amerykańskich agresorów, stosujących broń bakteriologiczną w Korei.**

„Vietnamskie masy pracujące zobowiązują się zacieśnić jeszcze bardziej swe szeregi, by wspólnie z narodem koreańskim i narodami całego świata okiełznać zbrodniczych imperialistów amerykańskich i w ten sposób obronić pokój na całym świecie" — głosi telegram.

450 delegatów z całego świata zapowiedziało przybycie na Międzynarodową Konferencję Gospodarczą w Moskwie

Tygodnik „Nowe Czasy" zamieścił artykuł Roberta **Chambeirona,** sekretarza generalnego Komitetu Przygotowawczego Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej, która odbyć się ma w Moskwie w dniach 3—10 kwietnia br.

Autor artykułu omawia znaczenie przygotowywanej konferencji, podkreślając szybko wzrastające zainteresowania tą konferencją wśród najrozmaitszych warstw społecznych. **Inicjatywa zwołania konferencji, którą początkowo pewna część prasy usiłowała przedstawić w krzywym zwierciadle, obecnie traktowana jest niemal powszechnie jako bezwzględna konieczność, jako sposób umożliwiający usunięcie trudności, które podzieliły świat na dwa obozy.**

Dowodem tego zainteresowania jest **zapowiedź przybycia na konferencję około 450 delegatów.** Z krajów anglosaskich weźmie udział w konferencji około 50 przedstawicieli, z Europy Zachodniej — 80, z Ameryki Łacińskiej — około 50, z krajów skandynawskich — 25, ze Związku Radzieckiego — 25, z Chin — 25, z europejskich krajów demokracji ludowej — około 50, z krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu — 40, z Indii, Japonii i krajów Azji południowo-wschodniej — około 50.

Chambeiron podkreśla — **że Międzynarodowa Konferencja Gospodarcza będzie miała historyczne znaczenie. Po raz pierwszy bez wszelkiej dyskryminacji zbiorą się delegaci tak wielu krajów, po raz pierwszy tak wielu przedstawicieli kół handlowo-przemysłowych znajdzie się jednocześnie w Moskwie.**

Na konferencji rozpatrzony dzie tak ważny problem, jak rozwój wymiany handlowej między Zachodem i Wschodem.

Fakt, że konferencję zwołuje się w Moskwie pozwoli przedstawicielom handlu i przemysłu z różnych krajów na nawiązanie osobistych kontaktów z przedstawicielami organizacji handlowych, przemysłowych i spółdzielczych Związku Radzieckiego, jak również Chin i europejskich krajów demokracji ludowej.

Zwoływana w Moskwie Międzynarodowa Konferencja Gospodarcza — stwierdza w zakończeniu Robert Chambeiron **— obala legendę o żelaznej kurtynie. Dostępna jest ona dla tych wszystkich, którzy pragną przyczynić się do nawiązania współpracy między krajami, niezależnie od ich struktury politycznej i społecznej.**

*

Ogromne zainteresowanie, jakie wzbudziła we Francji Międzynarodowa Konferencja Gospodarcza w Moskwie, zmusiło nawet prasę burżuazyjną „Monde", „Figaro", „Combat", „Ce Matin" — do poświęcenia konferencji obszernych wypowiedzi.

„Humanite" wskazuje, że szczególnie dużą wagę przywiązują do konferencji koła francuskiego przemysłu lekkiego, m. in. włókienniczego, dotkniętego poważnym kryzysem w związku z kurczeniem się rynków zbytu. **W wielu fabrykach powstały komitety obrony przemysłu włókienniczego, obejmujące przedstawicieli wszystkich kierunków politycznych i organizacji związkowych. Komitety te domagają się zdecydowanie wznowienia normalnej wymiany handlowej ze wszystkimi krajami.**

*

„Daily Worker" podaje, w skład grupy brytyjskiej, która weźmie udział w Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie, wchodzą przed stawiciele dziewięciu gałęzi przemysłu oraz kilku wybitnych ekonomistów, członków parlamentu i związkowców.

*

Holenderski dziennik „Algemeen Handesblad" pisze, że bez wymiany handlowej ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami Europy Wschodniej, Holandia osiądzie na mieliźnie.

*

Ośmiu przedstawicieli kół przemysłowo - handlowych Pakistanu zamierza wziąć udział w Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie. Na czele delegacji stoi członek Zgromadzenia Ustawodawczego Pakistanu — **Iftiharuddin.**

PRZEGLĄD TYGODNIA

Śladem japońskich zbrodniarzy wojennych

Gdy przerzucamy kartki stenogramu z procesu japońskich zbrodniarzy wojennych, który odbył się w dniach od 25 do 30 grudnia 1949 roku w Chabarowsku — przebiega nas dreszcz przerażenia. Czy jest możliwe, aby ludzie mogli stosować wobec ludzi tak straszne metody walki, jak masowe zarażanie ich, z rozmysłem, bakteriami dżumy, tyfusu?

Tak stosowali te zbrodnicze metody imperialiści japońscy. Było to w latach drugiej wojny światowej. A teraz, w roku 1952, w niecałe siedem lat od zakończenia wywołanej przez imperializm niemiecki i japoński rzezi narodów imperializm amerykański stosuje te same metody wobec ludności cywilnej bohaterskiego narodu koreańskiego. Ba, wykorzystuje nawet „doświadczenia", a nawet tych samych japońskich zbrodniczych „naukowców".

Użycie broni bakteriologicznej przez zbrodniarzy amerykańskich wstrząsnęło opinią publiczną świata. Agresorzy amerykańscy, wobec niepowodzeń „błyskawicznej" wojny przeciwko narodowi koreańskiemu, nie mogąc w ciągu półtora przeszło roku złamać ducha bohaterskiego ludu Korei masowymi zbrodniami, bombardowaniami ludności cywilnej — chwycili się najbardziej ludobójczych metod. Wychowywane w tajnych laboratoriach Woolperta w Camp Detrick pod Waszyngtonem, zarażone zarazkami chorobotwórczymi owady zostały zrzucone nad wsiami i miastami Korei północnej z samolotów amerykańskich piratów powietrznych.

...Pamiętajmy, jak amerykańscy imperialiści, nienawidzący wszystkiego co postępowe, zrzucili nad wsiami NRD osławione **„żuki z Colorado"** — stonkę ziemniaczaną, aby przeszkodzić ludności Niemiec Demokratycznych w pokojowym budownictwie. Ten „trumanowski wysłannik" zawędrował aż na ziemie polskie, niszcząc na naszych polach ziemniaki. Były to pierwsze próby stosowania zbrodniczych metod w walce przeciwko narodom obozu pokoju. Teraz władcy z Waszyngtonu zastosowali przeciwko walczącym o swą wolność Koreańczykom „ulepszone", śmiercionośne metody.

Zbrodniarze z Waszyngtonu łudzą się, że w ten sposób uda im się zmusić naród koreański do uległości. Przeliczyli się amerykańscy ludobójcy. Nowe zbrodnie zwiększyły tylko nienawiść Koreańczyków do bandyckich najeźdźców, wzmocniły ich wolę walki aż do ostatecznego zwycięstwa, pogłębiły wśród milionów ludzi na całym świecie nienawiść do amerykańskich imperialistów.

Amerykańscy imperialistyczni wrogowie ludzkości raz jeszcze **zdemaskowali się jako „godni"** następcy hitlerowców i japońskich samurajów, jako potworni zbrodniarze, którzy nie unikną odpowiedzialności przed narodami świata.

...i śladem Goebbelsa

Śladem hitlerowców i japońskich samurajów amerykańscy zbrodniarze używają broni bakteriologicznej. Śladem Goebbelsa stosują metody prowokacji przeciw ZSRR i Polsce. Taką właśnie prowokacją jest komisja dla „zbadania" sprawy katyńskiej. **Potworna zbrodnia hitlerowców, popełniona w roku 1941 w Katyniu, została już dawno osądzona przez naród polski, który za krzykliwą i oszczerczą propagandą Goebbelsa dojrzał prawdziwych sprawców — hitlerowskich oprawców Oświęcimia, Majdanka i Treblinki.**

Ale amerykańscy pogrobowcy Hitlera i jego wiernej tuby — Goebbelsa, postanowili raz jeszcze w r. 1952 spróbować szczęścia. W tym celu zmontowali w amerykańskim Kongresie specjalną komisję, która miała się zająć „zbadaniem" sprawy katyńskiej.

Prowokacja przeciwko Związkowi Radzieckiemu i Polsce, przeciw pokojowi została przeprowadzona z iście amerykańskim rozmachem. A więc olbrzymia reklama, fotografie na czołowych stronach dzienników, „Głos Ameryki" rozwrzeszczany na całego. Przed komisją staje główny „świadek" oskarżenia — jakiś tajemniczy osobnik, niczym w tanim melodramacie. Nie podaje się jego nazwiska, a on sam występuje... w kapturze na twarzy, w którym wycięto jedynie otwory na oczy. I oto ten główny „świadek" popełnia straszną gaffe: zeznaje, **że zbrodnia katyńska miała miejsce w roku 1939. I oto cała sprawa, wskutek wadliwej reżyserii bierze w łeb. Bo przecież Goebbels wyraźnie twierdził, że było to w roku 1940. „Świadek" nie nauczył się swojej roli i krwawe blazny z Waszyngtonu, które chciały żerować na potwornej tragedii pomordowanych przez hitlerowców jeńców polskich — zbłaźniły się.**

Ta cała goebbelsowska prowokacja w amerykańskim wydaniu potrzebna jest amerykańskim podżegaczom wojennym po to, **aby za każdą cenę wybielić hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, sprawców katyńskiej zbrodni, których oni — amerykańscy spadkobiercy Hitlera — zwalniają z więzień i stawiają na czele odbudowywanego przez USA Wehrmachtu.** Potrzebna im jest po to, aby odwrócić uwagę narodów **od zbrodni popełnionych przez USA na wzór hitlerowskich morderców z Katynia, na narodzie koreańskim.** Ale prowokacja i kłamstwo ma krótkie nogi.

Narody świata potrafiły zdemaskować i potępić hitlerowską zbrodnię katyńską i teraz zdemaskowały i napiętnowały zbrodniczą akcję prowokatorów z kongresu amerykańskiego.

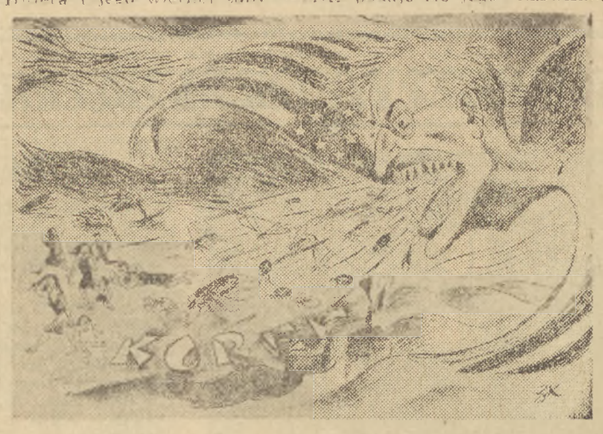

Amerykańska zmora epidemii

Sukces sił pokoju i demokracji

W Indiach zakończyły się trwające od paru miesięcy wybory do parlamentu centralnego i parlmentów poszczególnych prowincji Hindustanu. Wybory te, przeprowadzane w warunkach terroru, stosowanego przez rządzącą partię tzw. Kongresu Narodowego premiera Nehru, **stały się wielkim sukcesem postępowych sił narodu hinduskiego.**

Pomimo machinacji partii kongresowej, mimo reakcyjnej ordynacji wyborczej, dającej przywileje partii rządzącej, przedstawiciele KP Indii zdobyli 34 miejsca w centralnym parlamencie hinduskim, stając się drugą co do ilości miejsc partią parlamentarną.

Poza tym postępowa Partia Robotniczo - Chłopska uzyskała w parlamencie centralnym 10 miejsc. W ten sposób na 496 miejsc, 44 miejsca w parlamencie zdobyły partie demokratyczne, stając się poważną opozycją wobec partii kongresowej, która dotychczas w praktyce monopolizowała oficjalne życie polityczne w Indiach.

Jest rzeczą niezwykle charakterystyczną, że socjaldemokraci hinduscy ponieśli w wyborach zdecydowaną klęskę. Pomimo olbrzymich środków finansowych, postawionych do ich rozporządzenia przez... ambasadę USA, która liczyła na rozbijacką robotę socjaldemokratów wśród robotników hinduskich, udało się im uzyskać jedynie 12 miejsc w parlamencie centralnym.

Komuniści odnieśli wielkie sukcesy w wyborach do parlamentów szeregu prowincji. Szczególnie poważne zwycięstwo odniosły partie demokratyczne w południowych prowincjach Indii, jak np. w Madrasie, gdzie uzyskali 61 miejsc w parlamencie prowincjonalnym.

Poważne sukcesy sił demokratycznych w Indiach wywołały panikę nie tylko wśród przywódców Kongresu Narodowego, ale również wśród imperialistów amerykańskich, którzy z niezwykłą uwagą śledzili przebieg wyborów w Indiach. Jest to zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę, że Indie są jedynym wielkim krajem kontynentu azjatyckiego, rządzonym jeszcze przez reakcję i będącym ostatnim „poważnym oparciem" anglo-amerykańskich imperialistów w Azji kontynentalnej.

I właśnie, jak wykazały ostatnie wybory, owo „poważne oparcie" zaczyna się wymykać z rąk imperialistów. *Naród hinduski, mając przed oczyma wspaniały przykład narodu chińskiego, widząc bohaterską walkę o wyzwolenie narodowe, prowadzoną przez naród vietnamski czy malajski, nie chce już być więcej źródłem miliardowych zysków dla zagranicznych monopoli, pragnie prawdziwego wyzwolenia z pęt imperializmu. Naród hinduski przy boku innych narodów azjatyckich walczy o postęp i pokój przeciwko imperializmowi i wojnie.*

B. RAYZACHER

Hitler: Tylko pan mister Truman jest godny wziąć tę sprawę w swoje ręce.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział koresp. i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP: 7-50-20 do 30, wew. 101, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala tel. 8-04-20, 22, 23, 30. Wpłaty za prenumeratę poczt. przyjmują wszystkie Urzędy Poczt.-Telekom. na konto PKO I-15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1,80, Kwartalna — zł — 5,40. Administracja: Warszawa, ul. Marszałkowska nr 8, IV p., tel. 807-11 i 637-20, wewn. 56. Skład i druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Przesięb. Państw. Wyodrębn 3-B-13664